Nr 23 Kraków, 29 Stycznia — Czwartek. Rok 1880.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, listy bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Administracya „CZASU", tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Kryżanowskiego, handel Nowakowskiej. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz 5 ct. Nadesłane (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. Ogłoszenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się naprzód nadsyłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4, w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse: (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem).

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Luty . . . . . złr. 2·50
Od 1go Lutego do końca Marca „ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Luty . . . . . . 6 marek
Od 1go Lutego do końca Marca 12 „

Prenumerata liczy się tylko od **pierwszego** do **ostatniego** dnia w miesiącu.

Kraków 28 stycznia.

Podczas obrad w Izbie deputowanych nad nowellą do ustawy o podatku gruntowym przemawiał z Koła polskiego poseł Dr Kazimierz **Grocholski**. Mowę jego podajemy na tem miejscu, jest ona bowiem zarazem wyjaśnieniem stanowiska Polaków w tej sprawie, którym ze strony lewicy niejednokrotnie zarzucano chęć umyślnego przewlekania rzeczy. Mowa posła Grocholskiego brzmi wedle urzędowych zapisków stenograficznych jak następuje:

Nie mogę pominąć, by z okoliczności ostatnich słów mowy preopinanta, że w tamtym obozie jest Austrya, nie zwrócić uwagi tamtym panom, żeby się zastanowili, czy to rzecz przystojna, czy godziwa powiedzieć wobec i naprzeciw większości tej wys. Izby: „w naszym obozie jest Austrya!", to znaczy, że niema Austryi w obozie większości! (*Huczne brawo! z prawicy.*)

Panowie! Zapisałem się do głosu za wnioskami większości komisyjnej; ale nie zechcecie ztąd wnosić, żebym bezwarunkowo i zupełnie podzielał wszystkie jej zapatrywania. Oświadczam otwarcie, byłbym wolał, żeby termin rozkładu i poboru podatku był jeden i ten sam. Ale biorę i przyjmuję wniosek większości w tym duchu, w jakim pierwszy dziś mówca (Lobkowic) tak wybornie poglądy swe rozwinął. Otóż zdaje się nań, aby stało się zadość wszystkim zapatrywaniom, wszystkim mniemaniom, powiedziałbym nawet wszystkim także poczuciom sprawiedliwości, za wnioskiem większości tem więcej bez wahania, ile że muszę być przeciw wnioskowi mniejszości. O tym wniosku mniejszości pozwólcie mi, panowie, słów kilka powiedzieć.

Wniosek mniejszości jest to wniosek rządowy. Otóż, gdy w r. 1879 obradowano nad nowellą do ustawy o regulacyi podatku gruntowego, Izba — wyraźnie muszę to dodać — na wniosek komisyi, składającej się przeważnie z członków dzisiejszej mniejszości tej Izby, o cały rok przedłużyła termin, którego rząd się domagał dla zaprowadzenia podatku gruntowego; uwzględniła fakt, że praca, która jeszcze się pozostawała tak co do reambulacyi, jak co do klasyfikacyi, nie może być dokonana w jednym roku. A jakże wobec tego postąpił sobie rząd? Rząd, jak gdyby ustawa z r. 1879 nie była zmieniła terminów, których rząd się domagał, dał wszystkim podwładnym organom rozkaz, że cała sprawa powinna być ukończona w zamierzonych pierwotnie terminach. I cóż mniemacie, panowie — nie jestże to nieuszanowaniem woli Rady państwa? Mojem zdaniem jest to nieuszanowanie, i jeżelibyśmy to uczynili, to wydalibyśmy na nasze zaprzanie, będziemy jeszcze mieli do czynienia z nowym terminem. I cóż rząd dziś czyni? Wnosi projekt i żąda od wys. Izby, żeby wyznała, iż pomyliła się, żeby się sama ze sobą w sprzeczności postawiła. Wys. Izba ma przeciw temu z pewnością coś do zarzucenia. Sądzę, że to rzecz wielkiej wagi, że tu idzie o powagę i godność tej wys. Izby, i dziwno mi, że projekt rządowy znajduje mimo to w wys. Izbie zwolenników. Gdyby to jeszcze ukończenie sprawy było się stało bez uszczerbku dla rzeczy samej, wtedy możnaby powiedzieć, że stało się po myśli Izby poselskiej, po myśli ciał reprezentacyjnych, że na rządzie nie ciąży zarzut żaden, że należy się mu wdzięczność za przyspieszenie pracy. Tak atoli nie jest. Jak komisye Izby wyższej i Izby poselskiej przewidywały, prace te dla braku czasu źle są porobione. Mówię tu naturalnie głównie o moim kraju ojczystym, co do którego znam stan rzeczy. Porobiono je źle, nie dla tego, żeby ludzie źle pracowali, lecz dla tego, że niemożna było zrobić ich lepiej dla braku czasu. Mimo wszelkich wysileń, mimo wszelkiej pilności, prace te musiały pozostać niedokładne.

Szanowny poseł z Styryi (Walterskirchen) powiedział wczoraj: rząd twierdzi tak, z innej strony twierdzą inaczej, dwa twierdzenia stawają naprzeciwko sobie. Pozwalam sobie twierdzić, że cała teorya ta jest bądź co bądź dość śmiała. Ale wszakże wcale nie słyszałem, iżby rząd był twierdził, że prace te dobrze są wykonane, że pod każdym względem można na nich polegać. O ile mi wiadomo, rząd powiedział tylko: Nie doszły do niego skargi, iżby prace źle były wypadły. Otóż, panowie, pojmuję najzupełniej, że nie doszły rządu skargi; bo wszakże mylne prace były skutkiem nacisku i rozkazów wydanych przez rząd. Słyszałem wprawdzie kiedyś, że żołnierz w dawnych czasach, gdy spotkała go kara, musiał pójść do swego oficera i podziękować za karę; ale nigdy nie słyszałem, iżby obity żalił się z tego powodu, że go obito. Ale tego domagać się od nikogo niepodobna. Jest zaś w kraju przysłowie, które doskonale stosuje się do tych drastycznych przykładów, które podaje poseł ze Styryi, i brzmi ono: „Co nagle, to po djable". (*Mówca tłomaczy znaczenie przysłowia po niemiecku.*) Takie jest mniemanie kraju o przedsięwziętych w ostatnim roku pracach, mniemanie to powszechne, a chociażby nawet było nieco przesadne, niemniej jednak ma ono pewne uzasadnienie.

Na jedną jeszcze okoliczność muszę wam zwrócić uwagę; jest to pierwsza, która w wys. Izbie podniesioną była, a mianowicie rzecz, która dotyczy reklamacyj. Rząd powiada: reklamacye powinny nastąpić dopiero po rozkładzie podatku, a dla tego rozkład podatku trzeba przyspieszyć. Taki, panowie, jest stan rzeczy. Prace przeszły od skutku w sposób tak nagły, że nie można o nich powiedzieć nic dobrego, jak to wam przedstawiłem. Kto tedy zrobi co w tej mierze, ten będzie musiał zrobić to zapewne w drodze reklamacyi. Tu zaś rząd powiada, że reklamacye mają się odbyć dopiero po rozkładzie podatku. Otóż, panowie, twierdzenie to wydaje mi się nieuzasadnionem, gdyż reklamacye mogą być tylko wtedy skuteczne, gdy się odbywają przed rozkładem podatku i gdy w nich dokładniejszą znajdują podstawę. Nie chcę tu wspominać o tem, że podatek rozłożony nie daje się już łatwo zmienić. Wszystko to jednak jest dowodem, że rząd sam zmienił swe zdanie, bo w motywach do nowelli z r. 1878, a uchwalonej przez wys. Izbę w r. 1879, na uzasadnienie postanowienia, że reklamacye powinny rozpocząć się po rozkładzie podatku, administracya ta wypowiedziała co następuje: „Doświadczenia z dawniejszemi katastrami pouczają też, że w tych krajach, w których podatek ustanowiono przed reklamacyami, udział stron interesowanych był w postępowaniu reklamacyjnem o wiele liczniejszy dla tego, że przedewszystkiem nie rezultaty klasyfikacyi, lecz wymiar podatku stanowi pobudkę do wnoszenia reklamacyj".

Szanownego posła, który wczoraj przemawiał, zapytałbym — skoro mu tak trudno zdecydować się, gdy ma wybór między twierdzeniem rządu a twierdzeniem posła — czy nie będzie mu trudniej zdecydować się, mając wybór między dwoma twierdzeniami tego samego c. k. rządu. (*Głosy z prawicy: bardzo trafnie!*) Gdzie prawda leży, nie wiem; może nie ulega wątpliwości, że reklamacye rozpoczęte przed rozkładem podatku będą mniej liczne, niż te, które nastąpią po rozkładzie. Jeśli tedy w skutek wniesionej przez rząd nowelli postępowanie reklamacyjne, rozpoczęte po rozkładzie podatku, nie zdoła być ukończone przed poborem podatku, to się skończy na tem, że reklamacye będą się ciągnęły, jak twierdzi rząd, nie zdoła się trzymać do tego terminu, choć się rozpocznie. Naprzeciw temu utrzymują, że to rzecz niemożliwa, że wszystka ludność wyczekuje zniżenia podatku, że wszystkie prowincye się ulgi z tej strony mogą spodziewać. Tak jest, panowie, i taki rezultat ma się przedstawić w monarchii austryackiej. Powiedzmy już jasno: wszystkie prowincye spodziewają się zniżenia podatku, bo tego im obiecano. Przypatrzmy się, panowie, rzeczy tej ze stanowiska praktycznego. Nie wiem, jak tam panowie myślicie; czyż wam się zdaje, że cała suma podatku z monarchii, jeśli wogóle pobierany będzie wedle nowego szacunku, podwyższy się, czy zmniejszy, czy też pozostanie na równi? Otóż mnie się zdaje, że znając finansowe stosunki państwa naszego, nie możemy niestety pochlebiać sobie, że suma ta będzie mniejsza. Ale sądzę też, że możemy liczyć na to, że się jej nie podwyższy — tak przynajmniej zawsze mówiły sfery decydujące, utrzymując, że całe to nowe oszacowanie ma na celu tylko wyrównanie, nie zaś podwyższenie podatku i pomnożenie dochodów przez podatek gruntowy. Przypuszczam tedy, że pozostanie preliminowana obecnie suma 37 milionów podatku gruntowego. Rzecz przeto jasna, że prowincye, które spodziewają się, iż mniej opłacać będą, myślą sobie: płacimy za wiele; są inne prowincye, które mniej płacą; niechże one płacą; bo co jedna płaci mniej, druga płaci więcej. Nie ulega to pewnie wątpliwości. A prowincyami temi, które spodziewają się mniej płacić, są — mówmy otwarcie — te, które mają stały kataster. Spodziewają się, że dochód z gruntów w prowincyach niemających stałego katastru podniesie się, że przeto te więcej, one same zaś mniej płacić będą. Proszę was, panowie — suma podatku gruntowego z całej monarchii wynosi 37 milionów; kraje, w których niema stałego katastru są: Galicya, Bukowina i Tyrol. W krajach tych, z wyłączeniem Krakowskiego, gdzie jest stały kataster, podatek wynosi 5,821,500 złr., w reszcie krajów 31,178,500 złr. Jeśliby przeto był plan taki i gdyby słuszna była nadzieja, że prowincyom tym dostanie się znaczne zniżenie podatku, wtedy trzeba uprzytomnić sobie: ile też zniżenie to mogłoby wynosić? Dla zniżenia nieznacznego próżny byłby cały ten hałas. Przypuszczam przeto, choć mojem zdaniem jeszcze nie byłoby potrzeba robić o to tyle hałasu, przypuszczam, że zniżenie wynosiłoby w każdym z tych krajów 10 prct. Ale czyż wiecie, panowie, jakie ztąd byłyby skutki dla krajów niemających stałego katastru? Te 10 prct. ulgi stanowiłyby dla nich podwyższenie dzisiejszej powinności o 55 prct., a co się tyczy szczegółowo Galicyi — bo w Tyrolu z jego górami o podwyższeniu ani mówić nie można — podwyższenie na obszary uprawne musiałoby wynosić przeszło 60 prct.; a ponieważ podwyższenie nie mogłoby być dla każdego równe, więc rozumie się, dla niejednych wynosiłoby 100 prct. i więcej.

Pytam was tedy panowie: czy jest finansista, któryby śmiał twierdzić, że można podwyższyć podatek gruntowy naraz o 60 do 100 prct. i że podwyższenie takie jest dozwolone, jeśli się nie chce zupełnie zniweczyć siły podatkowej ludności, szczególniej ludności rolniczej? Mniemam, że jeśli może są tacy finansiści, to przynajmniej jest ich z pewnością bardzo mało. Ale nie wierzę, iżby rezultat oszacowania mógł sprowadzić na Galicyę i Tyrol takie podwyższenie. A chociażby wedle rezultatu oszacowania podwyższenie takie nastąpić miało, nie lękałbym się go, bo ministerstwo skarbu i dzisiejszy także zawiadowca tegoż ministerstwa nie mógłby go dopuścić. W takich rzeczach nie ma znaczenia zasada: *pereat mundus, fiat iustitia*. Gdyby chodziło o *mundus*, możeby się zgodzono na nią, ale *pereat* pieniądz," na to administracya finansowa zgodzić się nie może. (*Wesołość*). Zniszczenie zaś siły podatkowej byłoby zarazem zniszczeniem wydajności podatkowej.

Dla tego, panowie, niczego się nie obawiam; a jeśli utrzymujecie, że Galicya ma interes w zwłóczeniu sprawy, w niedopuszczaniu klasyfikacyj do jak najrychlejszego końca, jest to czczy frazes, tak samo, jak twierdzenie, że wskutek tych nowych szacunków którakolwiek prowincya dozna znaczniejszej ulgi. Wiem, że będzie przerzucanie ciężaru z jednych na drugich i wyrównywanie podatku po prowincyach; ale między prowincyą a prowincyą różnice nie będą tak wielkie. A mimo to, panowie, pielęgnują — nie powiem w tej wys. Izbie, chociaż po przemówieniu ostatniem (Beera) nie wiem, czy wolno mi jeszcze być tego zdania pielęgnują ten humbug o rozmyślnem zwłóczeniu, ten humbug wzniecania nadziei ulg w niektórych prowincyach; humbugiem tym podszczuwają kraj przeciw krajowi, tumanią opinię publiczną i łudzą nadziejami, które ziścić się nie mogą i — na co nie mam słów, aby to należycie uwydatnić — przesądzają orzeczeniu komisyi centralnej. Bo i w niej ludzie tylko zasiadają. A jeśli jest ustawa zabraniająca dziennikarstwu pisać o sprawach nierozstrzygniętych jeszcze w sądzie, należałoby wzgląd taki mieć także co do komisyi centralnej bo i ona jest coś w rodzaju sądu dla nas.

Może w publiczności jest nadzieja, że twierdzenia te i ekspektoracye będą kulą dynamitową na rozsadzenie dzisiejszej większości w tej Izbie. Mniemam, że skutek pokaże, o ile te nadzieje są słuszne.

A teraz z całą stanowczością raz jeszcze oświadczyć muszę: jesteśmy przeciw temu, żeby na podstawie operatów pokończonych z taką dorywczością i z taką niedokładnością zaprowadzony był pobór podatku; nie jakobyśmy rzecz zwłóczyć chcieli, jak nam zarzucają, lecz dla tego tylko, że chcemy rozkładu podatku na podstawie sprawiedliwej bez przeciążenia opodatkowango. W kraju ubogim każde przeciążenie podwójnie jest ciężkie, podwójnie dotkliwe — a kraj nasz jest ubogi, panowie!

Szanowny poseł, który mówił przedemną (Beer), starał się w sposób drastyczny udowodnić, że choć nie wszyscy, niektórzy jednak z pomiędzy nas chcą zwlec sprawę. Przytaczał broszury prywatne i artykuły dziennikarskie, a głównym argumentem jego było, że u wszystkich powtarza się jedno i to samo, że wszystkie podobne do siebie, jak kropla do kropli. Jeśli to prawda — a zdaje mi się, że mogę być całkiem spokojny, że tak jest — wtedy o chęci zwłóczenia mówić nie można, bo tego tylko można posądzać o chęć zwłóczenia, kto stosownie do zmienionej sytuacyi znajduje inny wybieg, by rzecz powstrzymać; kto zaś ustawicznie, przez całe życie to samo prawi i trwa na tem samem stanowisku, o tym powiedzieć nie można, iżby chciał zwłóczyć sprawę, trzeba mu przyznać, że pozostaje wiernym swemu przekonaniu. A wszakże posłowi nie należy pewnie czynić zarzutu z tego, że pozostaje wiernym swemu przekonaniu.

Pozwólcie mi jeszcze powiedzieć słów kilka o wniosku mniejszości. Wniosek ten, którego, jak się rzekło, stanowczym jestem przeciwnikiem, bo nie daje nam rękojmi sprawiedliwego rozkładu podatku, powiada, że większość żąda „zniesienia znów i zmienienia przepisów, które dopiero w roku zeszłym wydano, choć nie było można jeszcze zebrać doświadczeń co do ich skutków". Nie rozumiem jak szanowna komisya rzecz tę pojmuje; aby bowiem zebrać rzeczywiście doświadczenia, na to potrzeba wprzód rozłożyć podatek wedle tej ustawy. A gdy po rozłożeniu podatku pokaże się, że wynikły stąd znaczne niekorzyści dla ludności, wtedy nie pora już zmieniać ustawę, lecz trzeba innych chwytać się sposobów. Jeśli zaś mniejszość komisyi chciała przez to powiedzieć, że nie ma rezultatów, któreby dowodziły, że dzieło dokonane z tak nagłym pośpiechem, z taką dorywczością i pod takim naciskiem, nie jest dobre, odpowiadające celowi, zadowalniające, wtedy powołam się tylko na to, com już powiedział na dowód, że dzieło to rzeczywiście nie jest takie. A dalej powiedziano w sprawozdaniu mniejszości: „Mniejszość staje przeto zupełnie na podstawie projektu rządowego, wedle którego, ponieważ operaty klasyfikacyjne nie w dwu latach, jak przypuszczano, gdy uchwalano nowellę z r. 1878, lecz w jednym roku zostały pokończone, wypada też stosownie do tego skrócić jeszcze o rok terminy, oznaczone rzeczoną nowellą, aby nie tylko skarbowi, lecz głównie przeciążonym dzisiejszemi nierównościami opodatkowanym w niektórych krajach, do których należą najważniejsze i największe..." itd. itd. Wyznaję panowie, że nie znam tego kryteryum, wedle którego jeden kraj monarchii austro-węgierskiej ważniejszy lub mniej ważny od drugiego; mnie się zdaje, że wszystkie równo ważne i na równe zasługują uwzględnienie. Jeśli mniejszość komisyi na tem staje stanowisku, że niektóre kraje zasługują na większe uwzględnienie, i jeżeli te uważa za ważniejsze, nie można tego pogodzić z słowami, których sobie pozwolił szanowny preopinant, że w tamtym obozie jest Austrya.

A nakoniec kilka uwag osobistych co do odczytanych tu wczoraj (przez Walterskirchena) słów moich z obrad nad ustawą z r. 1869. Zdaje mi się, że w okresie lat dziesięciu mogą zajść okoliczności, nakłaniające posła do odstąpienia od dawniejszego w pewnej sprawie zdania. Sądzę, że i ci panowie, którzy w r. 1869 byli za rozkładem podatku po reklamacyach, a dziś żądają go przed niemi, tylko zmienili swe zapatrywanie i nic więcej, z czego zarzutu czynić im nie można. Ale więcej powiem: wielka zachodzi różnica między tem, czego ja w r. 1869 żądałem we wniosku, a co wówczas uchwalono. Wszakżeż ja właśnie sprzeciwiałem się uchwale i żądałem, aby natychmiast oznaczono stałą ogólną sumę podatku. I dziś jeszcze jestem tego zdania, że gdyby to było się stało, cała praca byłaby może wcale inaczej wypadła. (*Głosy: bardzo słusznie!*) Dziś atoli, po szacunkach, ustanawiać sumę podatkową, jest to — może się i mylę — gałązka figowa na stopę procentową. Tylko, że wszystko, co pokryte tą gałązką, nie ma tych stron dodatnich, co ten sam przedmiot odsłoniony, lecz tylko wszystkie jego ujemne strony.

Kończę, prosząc was, byście przyjęli wniosek stawiony w imieniu większości o odesłanie sprawy do komisyi. Do wywodów księcia Lobkowica nie mam co dodać; zdaje mi się, że wszyscy uznacie, iż projekt większości komisyjnej trzeba pogodzić z nowym projektem rządowym i że to stać się może tylko w komisyi. Wszyscy przeto, którzy są za projektem większości, muszą też być za odesłaniem sprawy do komisyi. (*Brawo! brawo! z prawicy*).

Część literacko-artystyczna.

WSPOMNIENIA Z WYGNANIA

Józefa Tańskiego.

CZĘŚĆ CZWARTA.

Rozdział I.

(Ciąg dalszy).

Los reszty moich towarzyszów, nie był wcale do pozazdroszczenia, gdyż rzucono ich na lodek pokrywający kałużę, lodek załamał się i osiedli na błocie.

Po skończonym rabunku, kapitan wsiadł na konia i zakomenderował pocichu odwrót.

Młody ladrones, który pozabierał moje różańce i sztyleciki, powziął widać dla mnie pewną sympatyę, gdyż przechodząc włożył mi w rękę kłódkę od mego kuferka i nakrył mię dużym chłopskim płaszczem.

Leżeliśmy tak jeszcze z kwadrans; nakoniec adelantero, któremu rabusie odchodząc rozwiązali ręce; uwolnił z więzów majorala, ten oswobodził kuryera i mnie. Ja, oswobodziłem zagala i mego towarzysza podróży, adwokata Majo, który z kolei rozwiązał biednego Estudianta.

Kiedy się tak kręcę, spostrzegam ćwiartki moich rękopisów, latające po polu niby rój białych motyli. Dalejże za nimi w pogoń, ale trudna była sprawa, gdyż wiatr dmuchał silnie i ćwiartki jedne górą drugie dołem leciały jak szalone, musiałem więc zaprzestać pogoni i wróciłem do pocztowego wozu właśnie w chwili, kiedy adelantero i zagal, zajmowali się starannem porządkowaniem resztek moich remanentów, któremi rabusie wzgardzili.

Scena równie ciekawa, ale innego rodzaju odbyła się w wiosce Orquillas, o pół mili od miejsca gdzie nas zrabowano.

Ponieważ z powodu tego napadu rabusiów malposta bardzo się spóźniła, majoral i kuryer dla zasłonięcia się od odpowiedzialności, postanowili skonstantować legalnie przyczynę tego opóźnienia. Przybywszy więc do Orquilli, zatrzymaliśmy się przed Ventą, to jest przed karczmą czyli oberżą. jak kto chce

Oberżysta posłał natychmiast po alkada, a my tymczasem zebraliśmy się wszyscy w kuchni, gdzie miało być niby cieplej, niż w izbie wchodowej, a było istotnie bardzo zimno.

Wkrótce młoda i przystojna wieśniaczka, w krótkiej spodniczce, co bardzo było jej do twarzy, przyszła zapalić ogień, ale materyały, które do tego użyła były tak wilgotne, że pomimo upornego dmuchania, niezdołała wytworzyć najmniejszego nawet płomyka, ani zarzewia, ale natomiast narobiła tyle dymu, żeśmy się wszyscy popłakali i rozkaszlali.

W godzinę po zatrzymaniu się naszem w oberży zjawił się alkad, któremu towarzyszył escribano, rodzaj woźnego czy sekretarza, i kilkunastu chłopów, uzbrojonych w trabukosy, to jest w sztur-maki. Ta grupa przedstawiała specymen gwardyi narodowej tej wioski.

Alkad usiadł poważnie obok nas na ławce. Był to człowiek już nie młody, ale jeszcze dość rzeźwy. Płaszcz postrzępiony i dziurawy okrywał mu barki. Niedbał widać o bieliznę, gdyż niemiał koszuli. Posiadał za to kapelusz, czyli raczej szczątki kapelusza, gdyż brakowało mu dna i brzegów, ale to rzecz małej wagi dla Hiszpana, bo rzeczywiście nie sam kapelusz stanowi ozdobę głowy hidalga, ale sposób w jaki się go nosi. Alkad celował właśnie w tej manierze. Patrząc na niego, przyszedł mi na myśl Fryderyk Lemaitre, który tak entuzyazmował Paryżan w roli Don Cezara de Bazan.

Escribano, średniego wieku, silnie zbudowany, miał tak samo jak alkad ubranie chłopskie, ale porządne i kompletne, nie brakowało mu koszuli, płaszcz był bez dziur i wcale niepostrzępiony, a w dodatku miał jeszcze buty z długiemi cholewami i czerwoną chustkę bawełnianą na szyi. Kapelusz z szerokiemi brzegami, naciśnięty na czoło, ocieniał mu twarz i oczy. Spojrzawszy na niego, zdało mi się, żem go już gdzieś widział, ale niemogłem sobie przypomnieć, gdzie?

Gwardya narodowa wyglądała zabawnie. Każdy z milicyantów miał krótką kurtkę, spodnie i kapelusz, ale rzadko który posiadał koszulę. Na gołych do kolan nogach mieli w miejscu butów tak zwane *aberkasy*, skórzane kwadraty, przytwierdzone do łydek za pomocą rzemyków, idących na krzyż od dołu do góry.

Escribano usiadł obok alkada przy małym stoliczku, na którym postawił najprzód kałamarz, a potem położył kilka kartek stemplowego papieru.

Mój współtowarzysz podróży, adwokat Mayo, który znał doskonale zwyczaje swego kraju i procedurę sądową, widząc, że się zanosi na formalny wywód słowny, oświadczył Escribanowi, że uważa tę formalność za zbyteczną i zażądał, aby dano mu po prostu certyfikat konstatujący, żeśmy byli napadnięci i zrabowani.

Escribano draśnięty lekceważeniem przez adwokata, jego urzędowej powagi, zemścił się na nas, spisaniem sążnistego protokółu, z wyszczególnieniem wszystkich zrabowanych rzeczy.

W ciągu godziny zapisał on drobnym ale wyraźnym charakterem trzy ćwiartki papieru. Co do rysopisu rabusiów, Escribano okazał się bardzo obojętnym, nie wypytywał się nas wcale jak wyglądali, poprzestał na zeznaniu majorala, który oświadczył, że wszyscy rozbójnicy mieli kapelusze z tak szerokiemi brzegami, iż nikt nie mógł dojrzeć ich twarzy, co nie było wcale prawdą, gdyż młody ladrones, który skonfiskował mi moje różańce i sztyleciki, miał w miejscu kapelusza zawiązany na głowie fular, który nie ocieniał mu wcale ani twarzy, ani oczów. Ale zrozumieliśmy wszyscy użyteczność zeznania majorala, było ono gwarancyą naszego osobistego bezpieczeństwa, gdyż dostrzegliśmy w liczbie milicyantów eskortujących alkada dwóch rabusiów z bandy, która zatrzymała dyliżans, a ja wpatrzywszy się dobrze w Escribana, poznałem w nim, pomimo naciśniętego na czoło kapelusza, dowódcę ladronów, który mię tak wytermosił za przypatrywanie się jego podwładnemu. Nie śmieliśmy jednak zakomunikować sobie nawet wejrzeniem naszych spostrzeżeń, gdyż interesowani rabusie nie spuszczali nas z oczów.

Po spisaniu tego protokułu, Escribano rozdał naboje milicyantom, kazał im nabić broń, a potem w imieniu Alkada wyprawił sześciu tych rycerzy niby w pogoń za rozbójnikami, a sześciu pozostałym oświadczył, że będą eskortować nas do Burgos, poczem odczytał nam na głos spisany protokół.

Tu zdziwienie moje nie miało granic, gdyż forma czysto sądowa tego pisma zdradzała tak doskonałą znajomość procedury i prawnego języka, że najlepszy sędzia śledczy byłby się lepiej nie sprawił.

Po odczytaniu tego dokumentu, Alkad powstał i zdjąwszy kapelusz, zawezwał nas do stwierdzenia przysięgą naszych zeznań.

Dobrze, pomyślałem sobie, Escribano będzie musiał pokazać teraz swoją twarz bez zasłony, nie spuszczałem go też z oka. Tymczasem sprytny bandyta pod pretekstem przekonania się, czy wysłani przez niego w pogoń za rozbójnikami milicyanci spełnili jego rozkaz, wybiegł z izby na podwórze i uniknął tym sposobem konieczności zdjęcia kapelusza.

Podniósłszy do góry rękę, powtórzyliśmy za Alkadem formułę przysięgi, poczem poważny ten urzędnik pożegnał nas uprzejmym ukłonem i wyszedł z miną tak majestatyczną, jak król z posiedzenia kortezów.

Dziewczyna, która przed chwilą podkurzyła nas dymem, przyszła zaproponować nam, abyśmy się napili wódki. Każdy miał ochotę spełnić tę propozycyę, ale żaden z nas nie posiadał ani jednego marawedi, poskrobaliśmy się więc w głowę, a adwokat Mayo westchnął głęboko.

— Ja ma ośm groszy! możemy się pokrzepić, wykrzyknął mały adelantero.

Jakoż kazał przynieść wódki i potraktował nas wszystkich, poczem wsiadłszy do pocztowego wozu goli i głodni, puściliśmy się w drogę. Milicyanci odprowadzili nas do pierwszej stacyi, gdzie zastąpiła ich konna wojskowa eskorta, która doprowadziła nas do Burgos.

Było to prawdziwe szyderstwo losu, czyli raczej hiszpańskiego porządku: Kiedyśmy mieli pieniądze, brakło nam opieki i bezpieczeństwa, a kiedy kieszenie i żołądki nasze były zupełnie próżne, eskortowano nas, jak książąt panujących.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

KORESPONDENCYA „CZASU“

Poznań 26 stycznia.

Przed parą dniami odbyło się tu walne zgromadzenie Towarzystwa przyjaciół nauk. Było ono liczniejszem niż zwykle, bo na porządku dziennym stał wybór zarządu. Dotychczasowy zarząd ponownie wybranym został. Czcigodny prezes p. Stanisław Koźmian wybrany został jednomyślnie jak się też należało dla jego zasług w Towarzystwie i zaszczytnego stanowiska w literaturze. Wielka praca czeka obecnie zarząd: hr. Józef Mielżyński ukończył bowiem budowę gmachu i oddał go na własność Towarzystwu; trzeba więc będzie zająć się urządzeniem wewnętrznem, rozlokowaniem bogatych zbiorów, jakie Towarzystwo posiada. Odpowiednie wewnętrzne urządzenie będzie wymagać nowych i znacznych nakładów.

I u nas rozpoczynają się prelekcye na cele dobroczynne. Jutro Dr Witold Skarżyński czytać będzie rzecz „o patryotyzmie stronnictw w narodzie pozbawionym niepodległego bytu.“ Za kilka dni Dr Mroziński podejmie temat „narodowość jako idea państwowa.“ Jakkolwiek podjęte tezy budzić muszą wszelkie zajęcie, sądzę atoli, że użyteczniejszem byłoby dla naszej publiczności, gdyby odczyty miały szkrój więcej specyalny.

Cieszymy się znów tutaj nadzieją kilku występów pani Modrzejewskiej na cele dobroczynne, mająone nastąpić na początku postu. Ma być wtenczas w teatrze polskim przedstawioną sztuka oryginalna autorki w Poznaniu zamieszkałej. Teatrowi niemieckiemu w Poznaniu mimo wszelkich subwencyj zagraża ustawicznie bankructwo. Dyrektor udał się o podwyższenie subwencyi do Rady miejskiej zapowiadając w razie odmowy zerwanie kontraktu. Ludność więc polska miasta naszego może się spodziewać nowej kontrybucyi na rzecz teatru niemieckiego.

Ciągle mamy tutaj widowisko dziwnych sprzeczności: w Berlinie łagodne i pojednawcze oświadczenia ministrów; w Poznaniu i na prowincyi surowe i bezwzględnie postępowanie władz. Minister oświadczył się wyraźnie w Izbie przeciw zmianie nazwisk osad polskich na niemieckie, tymczasem tutaj ogłoszono nowy ich długi szereg. W dwóch innych, ważnych kwestyach rzecz ciekawa jakie zapadnie postanowienie. Jeden z posłów naszych złożył ministrowi oświecenia w tłumaczeniu znakomite artykuły *Kuryera Poznańskiego* o stanie szkół miejscowych. Minister zażądał w skutku tego wyjaśnień ze strony władz prowincyonalnych i Rady miejskiej poznańskiej co do wielu wytkniętych tam punktów. Kwestya napisów ulic wyłącznie niemieckich rozstrzygnięta dawniej przeciwko nam, znów poruszoną została przez ministeryum żądaniem nowych raportów urzędowych w tym względzie. Widocznie więc Berlin *est pavé de bonnes intentions*, tylko tu fakta są tym intencyom wręcz przeciwne.

W niedzielę odbędzie się znów wiec szkolny celem wysłania petycyi przeciw szkołom bezwyznaniowym.

Sprzeczność między intencyami w Berlinie a działaniem rządowem w Poznaniu na każdym udercza kroku. Czytamy bowiem w dziennikach oświadczenie ministra wyznań, że wydał instrukcyę, aby już nie niepokojono księży za wykonywanie funkcyj duchownych.

Tymczasem na drugiéj stronnicy tego samego dziennika wydrukowano list gończy za pewnym duchownym, to znów opis polowania policyjnego celem ujęcia innego księdza.

Zaczynają się też wkradać wśród biurokracyi tutejszéj zwyczaje biurokracyi rosyjskiéj. Jak wiadomo na mocy jednéj z ustaw majowych p. Falk zaprowadził zarząd świecki nad funduszami kościelnemi pod pozorem ochronienia ich od możliwych nadużyć. Dawniéj kiedy majątek kościelny był w rękach duchownych, niesłyszano o nadużyciach, dziś ponawiają się one często. Świeżo doniesiono p. Perkuhn, który jest naczelnym opiekunem majątku kościelnego o sprzeniewierzeniach dokonanych z majątku parafii Kotłów, gdzie zniknęło kilka tysięcy złr. P. Perkuhn na miejsce zjechał i cichaczem sprawę załatwił niewytoczywszy procesu, ani zażądawszy zwrotu skradzionych pieniędzy.

N. Pan nadał sekretarzowi uniwersytetu lwowskiego Stefanowi Koźmie tytuł radzcy cesarskiego z uwolnieniem od taksy, uznając jego długoletnią i skuteczną służbę.

Wiedeń 27 stycznia. W sejmie węgierskim zapowiadał onegdaj p. Tisza podwakroć kwestyę gabinetową. Jak już donosiliśmy na porządku dziennym był wniosek najskrajniejszéj lewicy wybrania komisyi parlamentarnéj do zbadania ostatnich zamieszek ulicznych, a raczéj postępowania władz policyjnych i wojskowych. P. Tisza dał obszerne wyjaśnienia oparte na datach urzędowych, a w końcu powiedział: „Wśród takich okoliczności rząd świadom jest swego zadania. Dziś zadanie to tylko ogólnie scharakteryzuję a mianowicie, że bez szkody dla wolności muszą być poczynione zarządzenia, aby koniec położyć swawoli, która pod płaszczykiem wolności zabija. Na czem się to zadanie zasadza, o tem pomówimy innym razem; wiem jednak, że tak wielkim zadaniom tylko taki rząd odpowiedzieć może, któremu posiada energiczne poparcie i zaufanie wszystkich tych czynników, których poparcia rząd konstytucyjny potrzebuje. Dla tego, gdy wkrótce mówić mi przyjdzie o potrzebnych zarządzeniach, prosić będę o stanowczą odpowiedź na pytanie: czy Izba uważa rząd za odpowiedni do podołania tym zadaniom.“ Później kiedy Szilagyi domagał się, aby wyjaśnienia Tiszy wraz z aktami urzędowemi zostały ogłoszone, Tisza sprzeciwił się temu stanowczo i oświadczył, że jeżeli Izba to uchwali, on daty urzędowe odstąpi natychmiast swojemu następcy. Jak wiadomo, tak ten wniosek, jak i pierwszy wybrania komisyi, odrzucono.

— Hr. Ludwik Wodzicki, marszałek sejmu galicyjskiego, tajny radzca, miał wczoraj posłuchanie u N. Pana.

Rosya.

Z obowiązku dziennikarskiego winni jesteśmy zaznaczyć, że *Gołos* znowu występuje w sprawie pojednania rosyjsko-polskiego. Już 127 lat upłynęło powiada ten dziennik od czasu pierwszego podziału Polski, 48 od powstania 1831 r. i 17 od ostatniego powstania. Cały ten czas zapełnia nieustanna, czynna lub bierna walka. Rosya wyczerpała już wszystkie środki administracyjne, od konstytucyjnej swobody, aż do systematu wojenno-policyjnego. Po stuletnich z górą experymentach, na które Rosya zużywała na próżno najlepsze swe siły państwowe i społeczne, zamiast zbliżenia się do celu, Rosya jest jednak zawsze u punktu wychodniego swych usiłowań, bo kwestya rosyjsko polska jak była tak i jest otwartą, nierozstrzygniętą, jak stanowiła tak i stanowi ropiącą ranę na ciele organicznem Rosyi. Rozstrzygnięcie tej kwestyi zdaniem *Gołosa* zawisło od zgody z Polakami, która może nastąpić bez naruszenia interesów państwowych Rosyi; a te w stosunku do Polski zasadzają się na punktach następnych: że terytorium Królestwa Polskiego stanowić powinno bezsprzeczną własność Rosyi; że rosyjscy Polacy powinni być wiernymi jej poddanymi; że ziemie Polskie i ludy je zamieszkujące powinny pełnić wszelkie obowiązki poddanych rosyjskich, lecz i korzystać ze wszelkich praw na zasadzie zupełnej równości. Dalej *Gołos* powiada, że pojednanie między Rosyanami a Polakami niemoże być dziełem chwili. Nienastąpi ono ani wskutek jakiegoś artykułu dziennikarskiego, ani też pod wpływem sentymentalnych oświadczeń w literaturze. Zgoda nastąpić może dopiero jako skutek czynu. Czyn zaś zasadza się, jak na teraz głównie na usunięciu wszelkich powodów narzekań i niezadowolenia ze strony Polaków, t. j. przedewszystkiem — na zniesieniu teraźniejszego stanu wyjątkowego, w jakim znajduje się Polska, na zdjęciu przekleństwa, ciążącego na Polakach od lat 17, a które oddawna już utraciło wszelką racyę bytu. — Innemi słowy — pojednanie między Rosyą a Polską rozpocząć się może od chwili, gdy wymierzoną zostanie sprawiedliwość milionom Polaków rosyjskich, a chwilę tę — zdaniem *Gołosu* należy przyspieszyć, gdyż czas obecny jest już dla niej właściwym tak dalece, że albo teraz godzina początku zgody wybije, albo nie wybije nigdy.

— Dzienniki rosyjskie podają z finlandzkiego *Morgenbladet* wiadomość o ciekawym wypadku, zaszłym niedawno w Helsingforsie, a dowodzącym, że już i do Finlandyi doszła z Rosyi zaraza knowań podziemnych nihilistycznych. Pastor miejscowy Lindquist otrzymał był miejską pocztą list następujący: „Panie pastorze Lindquist! Wykonawczy komitet „siedmiu świętej ligi“ zawiadamia, że jeśli pan niewyrzekniesz się działalności swojej w takim duchu i kierunku, jakiego w swych kazaniach trzymałeś się dotychczas, to wiedz, że dni twego życia są policzone. Partya nasza wielką jest i silną, umie hamować najwyższe w świecie potęgi, nawet książąt panujących, niebędzie tedy oszczędzała i osób duchownych, skoro te ośmielają się stawiać przeszkody naszym planom i pomagać czynnie wrogom naszym. Doszło nadto do naszej wiadomości, że pan stałeś się powodem cofnięcia się z raz obranej drogi jednego z naszych współkolegów, wielkie rokującego nadzieje, który, wskutek pańskiego wpływu wyrzekł się idei, natchnionych mu przez nas. Poczytując pana za odpowiedzialnego w tej sprawie, prosimy, jeśli mu życie jest drogiem, abyś zechciał mieć w pogotowiu 7000 marek na pierwsze nasze zapotrzebowanie. Wzbraniamy też panu zarazem, pod obawą kary śmierci, wyjawić komukolwiek o treści niniejszego listu. Podpisano: W imieniu komitetu „ligi siedmiu“ prezydujący i dyrektor N.“

Przeczytawszy powyższe pismo, pastor Lindquist przyjął je w początku za fraszkę, o której myśleć niewarto. Z tem wszystkiem jednak odesłał list w porządku służebnym do naczelnika wydziału spraw duchownych w senacie, który go przesłał jenerał-gubernatorowi; ten atoli żadnych kroków celem wyśledzenia i ujęcia autorów listu nie zarządził.

Tymczasem w sobotę, d. 11 stycznia, między 6 a 7 wieczorem, dał się słyszeć dzwonek u wejścia do mieszkania pastora, który, ponieważ sam jeden był w domu, poszedł otworzyć drzwi, wziąwszy jednak do ręki nabity rewolwer, będący zawsze w pogotowiu. Weszło dwóch młodych ludzi przyzwoicie ubranych. Jeden z nich przemówił do pastora po szwedzku, (z silnym jednak — jak zapewnia p. Lindquist — akcentem rosyjskim), zapytując: czy otrzymał wiadomy list i czy ma w pogotowiu 7,000 marek? Kiedy zaś pastor odpowiedział z krwią zimną, że nakazu, zawartego w liście bezimiennym, nie poczytuje w ogóle za obowiązujący dla siebie, — naonczas ten sam z dwóch nieznajomych wydobył z kieszeni rewolwer i strzelił zeń do pastora *à bout portant*, przyczem jednak kula przedziurawiła tylko kołnierz u surduta p. Linquista, który natychmiast strzelił do napastnika także, lecz również chybił. W tejżesamej chwili nieznajomy potrącił silnie drzwi, w skutek czego dzwonek wydał dźwięk mocny i długi. Uląkłszy się zapewne tego hałasu, obadwaj napastnicy rzucili się ku drzwiom i uciekli, strzeliwszy przedtém drugi raz do pastora, równie bezskutecznie jak po raz pierwszy.

Oczywiście, że zamach ten, z tak wyraźną barwą rewolucyjną, sprawił wielki popłoch w mieście i podjął na nogi całą policyę. Jakoż ujęto, i aresztowano wkrótce pewnego młodego człowieka, pochodzeniem Rosyanina, którego przedtém policya miała już na oku, jako podejrzanego o rozmaite oszustwa i szantaże. Czy jednak ten człowiek jest na pewno autorem listu i sprawcą zamachu na życie pastora, niewiadomo, ponieważ nie przyznaje się do tego, pastor zaś, czy wskutek wzruszenia, czy też niedostatecznego światła w czasie sceny zamachu, nie może go wcale poznać.

Treść listu, otrzymanego przez pastora, wyjaśnia się tem, że p. Lindquist rzeczywiście miewał z wielkim powodzeniem kazania, gromiące socyalistów i nihilistów. Co się zaś tyczy szczegółu, że stał się powodem wyrzeczenia się przez jednego z adeptów, „podającego wielkie nadzieje,“ idei socyalistycznych, to pastor przypomina sobie, że rzeczywiście przed kilku tygodniami, w podróży z Helsingforsu do Temerzforsu spotkał się był w wagonie z jakimś młodym człowiekiem, mówiącym dobrze po szwedzku, który, ponieważ rozwinął był w pogadance myśli demokratyczno-socyalistyczne w jaknajskrajniejszej formie, pastor zatem poczuł się do obowiązku wdać się w dysputę, i — o ile mógł — obalić fałszywe i szkodliwe doktryny. Poczem spostrzegł, że interlokutor jego zdaje się być przekonanym. Jakoż w końcu prosił pastora o wymienienie nazwiska, i nówzajem wymienił swoje, którego wszakże p. Linquist nie pamięta.

Śledztwo w tej sprawie odbywa się bardzo czynnie, lecz do żadnych jasnych wyników jeszcze niedoprowadziło.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 28 stycznia.

Namiestnik hr. Alfred Potocki wyjechał dziś z Wiednia i wieczornym pociągiem pospiesznym przejeżdżać będzie przez Kraków.

— Do historycznego cyklu obrazów, osnutych na tle dramatycznych wypadków kraju naszego, przybyło dwa nowe mniejszych rozmiarów, które Matejko świeżo wykończył:

Jeden z nich dług. 61 cent., wysok. 49 cent., wyobraża zamordowanie Andrzeja Tęczyńskiego w kościele Franciszkańskim w Krakowie w r. 1461. Tęczyński będąc w Krakowie, gdy uderzył płatnerza Klimunta za to, że mu zbroi na czas niewygotował, wówczas Klimunt narobił gwałtu i pobudził całe krakowskie pospólstwo. Tęczyński zamknąwszy się w domu zwanym „Kieżlinkowskim“ przy ulicy Brackiej, a nie czując się pewnym bezpieczeństwa, umknął do stojącego w pobliżu kościoła OO. Franciszkanów wraz z Secygniewskim i Spytkiem Melsztyńskim. Pospólstwo nie bacząc na miejsce i osoby, rzuciło się do kościoła, haniebnie zamordowało Tęczyńskiego, opaliwszy mu brodę i włosy na głowie. Chwila ta jest właśnie przedstawioną w obrazie.

Drugi obraz dług. 62 cent., wysok. 31 cent., wyobraża „ugodowe starania“ pomiędzy zwaśnionymi Zbigniewem a Bolesławem Krzywoustym, synami Władysława Hermana. Zbigniew zebrawszy Pomorzan z muzyką i bębnami, przybywa do Bolesława Krzywoustego, pragnąc uroczyście z całym przepychem i pompą tę zgodę załatwić. Dwaj książęta, grająca muzyka, dobosz i całe otoczenie, znakomicie oddają tę chwilę.

— Otrzymujemy od przewodniczącego komitetu balu akademickiego p. Z. Kniaziołuckiego doniesienie, że ogólny dochód z tegorocznego balu akademickiego wynosi 1,252 złr. 68 centów. Po odtrąceniu kosztów urządzenia w kwocie 659 złr. 6 centów, odbiera Towarzystwo Wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jag. sumę 593 złr. 62 centów.

— Wczoraj zakończyła życie licząc lat 80 Karolina z Broniewskich Korczak Gorayska, wdowa po Józefie Gorayskim, kapitanie gwardyi cesarskiej za Napoleona I. Złożona od lat kilkunastu niemocą, czcigodna ta matrona, której salon był niegdyś jedną z ozdób Lwowa, znosiła cierpienia swe z prawdziwie chrześciańską, godną podziwu rezygnacyą. Umiejąca uprzejmością swą i wykwintnym taktem zyskiwać sobie serca wszystkich, który to dar nieopuszczał jej nawet na łożu boleści, dowiodła ona całem swem życiem, ile ciche cnoty siać zdołają około siebie dla bliźnich pociechy i ulgi. Zmarła pozostawiła jedynego syna Adama szambelana wiedeńskiego dworu, ożenionego z Maryą Młodecką; córka jej zaś Józefa zaślubiona hr. Leonowi Skorupce zeszła z tego świata w roku ubiegłym, w parę lat po śmierci swego męża. Pogrzeb odbędzie się jutro (we czwartek) o godzinie 3 popołudniu.

— Wspomnieliśmy wczoraj o mającym się odbyć jutro we czwartek festynie z muzyką na ślizgawce. Dziś możemy popełnić małą niedyskrecyę. Słychać że będzie on się korzystnie odróżniać od innych tegorocznych dobroczynnych zabaw jedną niespodzianką dla kieszeni publiki. Prócz muzyki, herbaty i papierosów, nie będą projektowane żadne żywe obrazy, ani zamki na lodzie. Urządzający festyn wzięli sobie za wzór wieczorki ś. Salomei i zanosi się na to, że sama publiczność postara się o to, aby były piękne żywe obrazy a najbardziej upajającym trunkiem.... wesoła zabawa.

— Przybył do Krakowa kapitan James Swone, który wsławił się przepłynięciem w r. 1875 kanału Kaletańskiego z Dover do Calais. Kapitan James Swone wykonywać będzie w tutejszym teatrze we czwartek nader zajmujące produkcye w basenie szklannym napełnionym 200-tu wiadrami wody. Wewnątrz tego *aquarium* je on, pije, śpiewa, pisze, tańczy i pływa bez przyrządu używanego zwykle przez nurków. Kapitan James Swone znany dziś jest w całym świecie pod nazwiskiem Człowiek-Ryba.

— W sobotę odegraną zostanie po raz pierwszy na tutejszej scenie głośna komedya francuska p. p. Meilhac i Halévy *Mąż Debiutantki* grana po raz pierwszy w Paryżu 5 lutego 1879 r. w teatrze Palais-Royal, a która odtąd nie zeszła z afiszu. Jest to komedya która w ostatnich dwóch latach największe miała w Paryżu powodzenie. Przedstawioną zostanie na benefis utalentowanego i słusznie ulubionego artysty p. Wojdałowicza, który zwłaszcza w tym kursie odznacza się starannością, chwalebnemi postępami i któremu publiczność zawdzięcza nie jedną miłą w teatrze chwilę.

— W środę d. 4 lutego urządzonym będzie w sali hotelu Saskiego trzeci i ostatni wieczór św. Salomei w tym karnawale. Komitet urządzający, zapobiegając zbytniemu natłokowi, jaki był na drugim wieczorze S. Salomei, ograniczył liczbę biletów tak na salę, jak i na galeryę. Mianowicie: na salę sprzedanem będzie 500, na galeryę 150 biletów. Bilety będą brzmiały na imię okaziciela, a sprzedający mają obowiązek podpisania się na sprzedanym przez siebie bilecie. O ile mogliśmy zasięgnąć wiadomości, komitet dokłada wszelkich starań, aby ostatni ten wieczór uświetnić, i aby Towarzystwo mogło prawdziwą a przyjemną znaleść zabawę.

— Na rogach ulic stało od trzech dni ogłoszenie, że z przed kantoru wymiany p. Judy Birnbauma zginął worek mieszczący w sobie 400 rubli w 20-kopiejkowych sztukach. Zguba ta — znalazła się: znalazca oddał ją.

— Właściciel Borka Fałęckiego za Podgórzem, Zygmunt Horn polując wczoraj, zginął od własnej broni, przeskakując rów. Oznajmił w domu że wróci na obiad, lecz gdy go nie było widać do wieczora, służba wysłana za nim znalazła go bez życia.

— Przeszkody ruchu na kolejach między Lwowem a Stryjem zostały wczoraj usunięte.

— N. Pan przeznaczył z własnej szkatuły swojej 200 złr. na kościół w Monasterze powiecie Łancuckim i 200 złr. na kościół gr.-kat. w Smereczny w powiecie Staromiejskim.

— Otrzymujemy kartę zawiadamiającą, że w d. 27 listopada 1879 r. umarł w Rio Janeiro ziomek nasz hr. Florestan Rozwadowski. Na karcie drukowanej w d. 30 grudnia r. z. w Aleksandryi w Egipcie, podpisani są hr. Rafaela Rozwadowska, żona zmarłego, z domu Vitaliani, z rodu książąt Bracciano, mieszkająca w Rio Janeiro; syn jego hr. Antoni Władysław Rozwadowski, wicekonsul, kierujący konsulatem króla Włoskiego w Aleksandryi w Egipcie; hr. Ryszard Rozwadowski, mieszkający w Galicyi, jego brat, i margrabina Józefa z Vitalianich Paolucci, mieszkająca w Rzymie, jego ciotka.

— **Chronów pod Wiśniczem** 27 stycz. Straszna nędza z powodu nieurodzaju, gradobicia i oberwania chmury w zeszłym roku, panuje tutaj. Ludzie chwytają się już takich środków do zaspokojenia głodu, jakiemi są strączki fasoli; te susząc, mielą na mąkę, z której placki pieką. Zarobku nie ma, a oczekiwanej zapomogi nie widać, jakkolwiek i ta w homeopatycznych dozach podana nie wystarczy.

— Nie rychło skończy się obliczenie głosów z wyborów do nowej Rady miejskiej we Lwowie, które się skończyły d. 26 b m. Rezultat ich ogólny jest już jednak mniej więcej znany. Otrzymała górę lista z przedmieścia, którą kierowali p. Alsner i X. Stojałowski. *Gaz. Narod.* obwinia menerów, że poili wyborców a beczkami odchodziły wino, miód i piwo, oraz że odstraszano od wybierania listy komitetu sprawą pożyczki miejskiej, podwyższeniem dodatku miejskiego do podatków. *Dziennik Polski* mniej rozpaczliwym głosem donosi o zupełnej porażce komitetu ratuszowego. Na 2800 głosujących lista przedmiejska otrzymała około 1700 głosów, a głosowali za nią także żydzi. Z dotychczasowej Rady utrzymało się tylko 40 członków. Nie zostali wybrani: prezydent Jasiński, Hausner, Bałutowski, Dobrzański, Aleksandrowicz, Piątkowski, Groman, Gubrynowicz, Łubiński, Maly, Simoni, Smolka, Semilski, Jekeles itd. Według *Dzien. Polskiego* kandydatami na prezydenta są: Milleret, Gnoiński, Dąbrowski i Rajski.

— W Kulikowie założono temi dniami kasę zaliczkową z nieograniczoną poręką, dla zapobieżenia lichwie.

— W Wiedniu umarł 24go b. m. bar. Karol Korb-Weidenheim, członek Rady państwa i deputowany sejmowy w Czechach, licząc lat 67.

— Przed kilku dniami odbył się w W. Waradynie na Węgrzech bal jurystów, przyczem jeden z gości balowych wśród natłoku wręczył przy wstępie służącemu zamiast biletu list miłosny. List ten kończy się wyrazami: „Bądź zdrów mój najdroższy! zniszcz ten list, aby żaden ślad nie pozostał... twoja — „Komitet balowy ogłosił w jednym z dzienników W. Waradyńskich, nie wymieniając rozumie się nazwiska na podpisie, że za 2 złr. to jest za cenę wstępu wyda właścicielowi *billet doux*, który będzie mógł zniszczyć.

— Donoszą z Ejdkun do *Nord. allg. Ztg*, że czynią na dworcu w Wierzbołowie przygotowania na przyjęcie wracającej z Cannes Carowej. Na obu perronach wystawione będą budynki ogrzewane, aby niedopuścić przystępu zimnego powietrza. Carowa przybędzie tam za 10 albo 12 dni i zatrzyma się jeden dzień dla wypoczynku. Pociąg dworski czeka już na jej przybycie.

— Z Warszawy dochodzą nas niektóre drobne szczegóły dotyczące jeszcze pogrzebu Neufelda. Tłumny orszak tworzyli nietylko sami Polacy, widziano tam także wielu Rosyan, nie tylko tych, których wysłał dyrektor policyi p. Buturlin. Z pomiędzy wyższych figur wymieniają p. Muchanowa, który jako dyrektor teatru czuł się obowiązanym wziąć udział w pogrzebie młodzieńca, który padł ofiarą demonstracyi teatralnej i entuzjazmu dla pani Modrzejewskiej. Pani Modrzejewska, którą ten smutny wypadek tem silniej wzruszył, że stała się mimowolną przyczyną całego zajścia, postępowała za trumną z wieńcem. Jeden z uczniów przypadkiem nastąpił na nogę pułkownikowi rosyjskiemu. Kiedy go przepraszał z przerażeniem: pułkownik odrzekł: *niczoho* (nic nie szkodzi) nie ma Apuchtina. Szykany tego spóźnionego przyjaciela Katkowa i fanatyka rusyfikacyi potępia wielu Rosyan. Apuchtin atoli, jak nam donoszą, miał w tych dniach wrócić do Warszawy. Układy o adres jeszcze trwają, pośrednikiem tu jest lubiony w mieście jenerał Starynkiewicz. Utrzymują się jakieś nieokreślone nadzieje, że 2gi marca nie minie bez jakich, choćby połowicznych i pozornych „łask“; nikt jednak z poważnych ludzi nie przywięzuje do tego wiary. Karnawał dotąd idzie leniwo. Najświetniejsze i jedyne bale bywały w salonach plutokracyi. Arystokracya polska nie idzie z nią w zawody i ogranicza się na małych wieczorkach. Zamknięte dotąd salony w zamku otwarły się onegdaj, ale tylko dla muzykalnego popisu. Nieukazał się atoli hr. Kotzebue, który od kilku dni jest cierpiącym.

— P. Ajdukiewicz który dokończał w Warszawie portretu pani Modrzejewskiej, przybył na parę dni do Krakowa po ramy do portretu. Powraca on z niemi do Warszawy, aby tam wystawić najpierw swoją pracę.

— W Warszawie wyprawiono owacyę pannie Deryng w dniu pierwszego jej występu po powrocie z zagranicy w *Mieszczanach na Prowincyi*, przy tem ofiarowano jej wieniec.

— Znany autor podróży do kraju miliardów i *Vienne et les Viennois* ogłosił świeżo drukiem nową podróż po Węgrzech p. t. *Le Voyage au pays des Tziganes*. Z kolei ma nastąpić opis krajów polskich, a p. Tissot zapowiada na przyszłe lato wycieczkę do Krakowa i Galicyi.

— Aleksander Dumas pisze nową komedyę, której głównym typem ma być nowoczesny świętoszek. W teatrze francuskim przedstawiono nowy dramat Ernesta Legouvé p. t. *Anna de Kerviller*, oparty na dziejach terroryzmu Wandejskiego; dramat ten nie doznał dobrego powodzenia.

— W Menin w Belgii odbył się w poniedziałek pojedynek na pistolety między p. Waddingtonem, sysem b. francuskiego ministra spraw zagranicznych i p. Teofilem Bergés, który go obraził w artykule zamieszczonym w jednym z dzienników. Według umowy miano dwa razy do siebie strzelać o 30 kroków, postępując 10 kroków naprzód. Za pierwszym strzałem ugodził p. Waddington swego przeciwnika w prawą pierś, za drugim zostawił samemu przeciwnikowi strzał, który go jednak chybił.

— Temi dniami zamarzło w znacznej części od brzegów jezioro Zurichskie, a nawet miejscami jezioro Genewskie, a w Madrycie jeżdżą na łyżwach.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Franciszka Szczudło, za kradzież półwozia w Podgórzu; Jana Kantego Sienkowskiego, za kradzież paltota; Jana Kowala, za bicie nielitościwe koni; Gustawa Luxenburga, poszukiwanego przez sąd w Berlinie za kradzież; Jana Wajdę za oszustwo.

Jędrzej Garncarz, woźnica jednokonki N. 74, złożył w policyi paczkę z ciastem pieczonem, zapomnianą wczoraj w jego dorożce przez osobę, którą odwoził.

TEATR. We czwartek d. 29go stycznia: Pierwszy występ kapitana James Swone, zwanego człowiekiem-rybą. Poprzedzi komedya w 2 aktach Michała Bałuckiego: *Teatr amatorski*. — Początek o g. 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku.— Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 cent.

— D. 27 stycznia pogoda; termometr od —14·0 doszedł do —6·5 C. Barometr zwolna zaczyna opadać; o godz. 7ej d. 28 stan jego był 757·6 millim., termometru —17·0 C. Wiatr północny.

We czwartek dnia 29 stycznia: ŚŚ. Franciszka Salezego i Sabina.

Wiadomości bibliograficzne.

— Dr Władysław Ochenkowski, znany z kilku prac ekonomicznych i statystycznych, (ogłoszonych przed paru laty w *Przeglądzie Polskim* i w lwowskich *Wiadomościach statystycznych i stosunkach krajowych*, wydał świeżo dzieło obszerniejszych rozmiarów p. t.: *Englands wirthschaftliche Entwickelung im Ausgang des Mittelalters* (Jena, G. Fischer 1879, str. XIII i 261). Dowiadujemy się, że w skutek tej pracy, jak i dwóch dawniejszych, uniwersytet w Jenie postanowił nominować swoim profesorem Dra Ochenkowskiego; zanim zaś w fachowych pismach ukażą się obszerniejsze recenzye ostatniego jego dzieła, augsburska *Allgemeine Zeitung* ogłosiła zaraz po jego wydaniu krótką lecz pochlebną o niem wiadomość w następnych słowach:

„Dr Ochenkowski wydał świeżo dzieło pod tyt.: *Ekonomiczny rozwój Anglii pod koniec wieków średnich*. W dziele tem zadanie swoje pojął autor nietylko pod względem jego historycznych i społecznych rezultatów, ale także i w jego teoretycznem znaczeniu. Całość dzieli się na trzy części: gospodarstwo wiejskie, przemysł, stosunki handlowe. Nieskańczona ilość materyału tej pracy odniesioną została w głównych swych częściach do kilku zasadniczych i podstawowych myśli, skutkiem czego nietylko na pojedyńcze fakta ale i na właściwy charakter całej epoki pada tem żywsze światło. Przekonywamy się, w jaki sposób wytwarzały się pojedyncze fenomena, w jaki sposób już samym tym wytworem zyskane wzmocnienie ich sił daje im większą doniosłość, niż przewidzieć było można, i już przejście do nowych czasów zwiastuje. Wszędzie widać przekonanie autora, że stan ekonomiczny nie zależy od woli i zamiarów pojedynczych jednostek, lecz że jest następstwem przedmiotowej konieczności stosunków i ich rozwoju. Wszystko to nie jest przedstawione w sposób refleksyjny i za pośrednictwem rozumowań i uwag, których autor może nawet za nadto unika, lecz w skutek opanowania zupełnego wszystkich szczegółów przedstawionem jest do pewnego stopnia przez rzecz t. j. przez fakta same; a to sprawia, że dzieło to powinno zainteresować szersze koła uczonej publiczności, nietylko specyalistów“.

Loterya fantowa w Sukiennicach.

Niedzielny nasz kronikarz, w tak niekorzystnem świetle przedstawił finansową stronę loteryi, jaka się w Sukiennicach przygotowuje, że poczuwamy się dzisiaj do obowiązku udzielenia kilku wskazówek dających nieco dokładniejsze wyobrażenie o zamierzonej zabawie a niweczących całkiem, dzięki Bogu, fantastyczne jego obawy. Wprawdzie tajemniczość, jaką komitet dam zwykł osłaniać swoje działania, nie dozwoliła do tej pory najbieglejszym nawet reporterom naszym wybadać wszystkie jego plany; ale tajemniczość ta odnosi się li tylko do tak zwanych niespodzianek, nie zaś do sposobu w jaki publiczność będzie z nich mogła korzystać. Pod tym względem jesteśmy w stanie udzielić wiadomości, zaczerpniętych u najlepszego źródła. Nasamprzód, jak to zapowiada sam program, który się dziś rano na rogach ulic pojawił, wejście na salę kosztować będzie tylko 20 centów! A za to cóż nam obiecują? Kręgielnię, strzelanie do celu, chuśtawki, bilard, fonograf, latarnię czarnoksięską, wróżby, powozik z barankiem, którym dzieci same się będą mogły powozić, cukiernię, mleczarnię, kiosk z illustrowanemi dziennikami całego świata, wystawę obrazów, złożoną z dzieł umyślnie na loteryę nadesłanych, muzykę, śpiewy a między niemi kantatę przez samego Gounoda nadesłaną, próby z elektrycznego światła itd. itd. Słowem cuda z tysiąca i jednej nocy, które przez te dwa dni Sukiennice w prawdziwą Alhambrę zamienią. Czyżby do tylu i tak niezwykłych przyjemności, miały jedynie dawać prawo owe skromne przy wyjściu wymagane dwadzieścia centów? Oczywiście nie. Toby już było za wiele. I o to jeszcze trzeba się porozumieć. Do przyglądania się wystawionym przedmiotom, słuchania muzyki, do cieszenia się czarownym widokiem, jakie sale będą przedstawiać, wstęp niezaprzeczone i całkowite daje prawo; do korzystania z każdej z rozrywek w szczególności, żądana będzie mała dodatkowa opłata. Otóż jest, powiedzą na to zatrwożeni kapitaliści. Ależ w tem przecie polega właśnie cała zasadzka. Tu otwiera się dopiero dla kieszeni prawdziwa otchłań. Niechaj się uspokoją. Nad każdą budką lub szałasem wypisana będzie jak najgrubszemi literami cena odpowiedniej gry lub wstępu na osobną wystawę, i to jaka cena!?... Od jednego do dziesięciu centów najwyżej, nigdy więcej! Wszakże większej troskliwości od organizatorek zabawy żądać nie sposób.

Chcąc, aby jeszcze większą rozciągały opiekę nad prywatną kieszenią, prościej byłoby im odrazu poradzić, aby w dodatku kwity na Bank galicyjski zwiedzającym rozdawały. Rzeczą przecież każdego jest obrachować się z własnemi środkami, a wreszcie zapanować nad sobą w razie zbyt wielkiej pokusy — nie doskonałaż to sposobność do umartwienia?...

To samo z biletami loteryjnemi. Będą rozmaite kategorye fantów, począwszy od 20tu, 30tu 50tu centów, stopniowo idąc aż do 3 złr. najwyżej. To samo i z Bazarem, składającym się przedewszystkiem z przedmiotów krajowego wyrobu; na każdym z tych przedmiotów wypisana będzie jak najprzystępniejsza cena. Tym sposobem każdy jest jak najzupełniej zabezpieczony od mimowolnych wydatków; nikt, chyba, żeby sam tego pragnął, nie potrzebuje wypróżniać kieszeni, a każdy przeciwnie, może za 20 centów obejść, powtarzamy, prawie wszystkie sale i przyjrzeć się, ile tylko mu się podoba wystawie, jakiej do tej pory w Krakowie z pewnością nigdy jeszcze nie było. Jako szczegół dodamy, że dzięki prywatnej ofiarności, sale ustrojone będą w najpiękniejsze gobeliny i makaty, jakie się w całem mieście znajdują i zawiadamiamy przy tej sposobności osoby, do których dla braku czasu kwestujące damy nie mogły się jeszcze udać z prośbą o udzielenie fantów, że takowe nadsyłać mogą na ręce hr. Zofii Wodzickiej, p. Zofii Wołodkowiczowej, lub ks. Zuzanny Czartoryskiej.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Wiedeń 27 stycznia.

△ **Owies.** Na naszem targowisku przy wciąż chwiejnej tendencyi notujemy 35·75—36·— złr. — **Pest**, 26 stycznia: 33·50—34·— złr. — **Wrocław**, 26 stycznia: w miejscu 59·70 mrk. ofiarow. — na styczeń 59·70 mrk. ofiarow. — **Szczecin**, 26go

stycznia: w miejscu 59·40 mrk., na stycz.-luty 58·90 mrk., na wiosnę 60·70. — Berlin, 26go stycznia w miejscu 60·80 mrk., na styczeń 60·50 mrk., na kwiecień-maj 61·50 mrk., na maj-czerw. 61·70 mrk. — Paryż, 26go stycznia: na ten miesiąc 71·25 frnk., na luty 69·50 frnk., na marzec-kwiecień 69·50 frnk., na maj-sierpień 68·75 frnk.

Nafta. Wiedeń, 27 stycznia: za 50 kilo z dworca z cłem 8·— złr. — Tryest, 26go stycznia za 100 kilo bez cła 10·— złr. — Brema, 26 stycz. za 50 kilo 7·60 mrk. — Hamburg 26go stycznia: w miejscu 7·30 mrk., na styczeń 7·30 mrk., na luty-marzec 7·55 mrk. — Antwerpia, 26go stycznia: za 100 kilo 18·50 frk. — Nowy Jork, 26go stycznia: za galon (=3,4 kilo) 7½ ct. pap., w Filadelfii 8·— ct. pap.

Wiedeń 27 stycznia.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 2061, średnio-ciężkiej węgierskiej 1146, ciężkich bagonów 1043; razem 4250 sztuk.

Galicyjską płacono od 29 do 33, 35 złr.; średnio-ciężką węgierską 42 do 47 złr.; ciężkie bagony 47 do 50 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.
Caffé Stirbök.

Wiedeń 26 stycznia. (*N. fr. Presse*). Na targu zbożowym kupcy zajęli stanowisko wyczekujące, dla tego tranzakcyj było bardzo mało, a ceny notowano tylko nominalnie i to za 100 kilo pszenicy z odstawą na wiosnę płacono 14·20, za 100 kilo owsa z odstawą na wiosnę 7·85.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z d. 26go stycznia. — Wiedeń: pszenica 13·10 do 14·— złr.; żyto od 10·25 do 10·50 złr.; okowita pr. 10,000 liter procent od 36·— do 36·25 złr. — Buda-Peszt: pszenica 75 kilgra. (na wiosnę) od 14·45 do 14·50 złr.; rzepak (styczeń-luty) od 13·50. do ·— złr. — Berlin: pszenica żółta (kwiecień-maj.) 229·—; żyto —·—; — Szczecin: pszenica od —·— złr.; rzepik (jesień) —·— złr. — Paryż: mąki 159 kilogr. 67·— złr.; Olej rzepakowy 79·50 złr.; Spirytus —·— złr. — Wrocław: Pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr. — Kolonia: Pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 86 cent.

Peszt 24 stycznia. (*Targ zbożowy*).

Dowóz pszenicy nie wielki, ceny stałe, inne produkta bez zmiany, po cenach stałych. — Płacono za pszenicę na 75 Kilogr. po 13·70—13·80 na 78 kil. po 14·30—14·40. Żyto na 70—72 kil. po 9·80 do 10.— Jęczmień na 36—45 kil. od 8·15—10·75. Owies na 36—45 kil. gr. po 7·45—7·70. Kukurudza po 6·55—7·75. Proso po 7·45—7·85. Olej po 31 do 31½. Spirytus 33·50—34·50.

Sprostowanie.

W wczorajszej kronice w wierszu 3 od dołu, po wyrazie gorliwych, opuszczony został ustęp: „*o dobro towarzystwa; i dla tego właśnie, nie zawsze idzie za własnem* upodobaniem.“

NADESŁANE. (389)

W Bochni 18 stycznia.

Szanowna Redakcyo!

Na artykuł p. Dra Józefa Rettinga przez Szanowną Redakcyę w *Czasie* Nr. 8 umieszczony, a dotyczący Zakładu Kredytowego włościańskiego, jestem zmuszony jako urzędnik tego Zakładu i to właśnie w tych powiatach bocheńskim i brzeskim urzędujący dla wyjaśnienia tej sprawy i wykazania niesłuszności zarzutów i rekryminacyj czynionych odpowiedzieć.

Biura powiatowe Zakładu upomnienia rozsyłają dłużnikom Zakładu przed każdym terminem ratalnym do spłacenia rat bieżących i zaległych — aby im przypomnąć przyjęty obowiązek, — i tak się stało w r. 1879 przed zbiorem.

Dr. Rettinger przebywał właśnie podówczas u szwagra swego w Charzewicach powiecie Brzeskim i dłużnikowi z Maszkienic, który na pożyczkę w r. 1869 otrzymaną był winien [illegible] a na pożyczkę w r. 1871 otrzymaną był winien także [illegible] rat i został sprzedany na publicznej licytacyi — miał napisać prośbę do Najjaśniejszego Pana o zniesienie licytacyi, lecz ustawa jest ustawą, i akt dokonanej licytacyi został w prawnej mocy utrzymany.

Ten dłużnik z Maszkienic zapewne z wdzięczności za tę prośbę rozgłaszał i chodził po gminach, aby się [illegible] do Krakowa zgłaszali, — bo [illegible] pożyczek zaciągniętych [illegible] nie [illegible] — a osobliwie [illegible] znacznemi zalegli i już nakazy płatnicze otrzymali; — więc [illegible] adwokata [illegible] z Wiednia do Charzewic, aby nie potrzebowali płacić.

Cóż tym ludziom na ich prośby — nie zbadawszy pierwej ich sprawy, czy słusznie lub nie słusznie — ale [illegible] panie Doktorze? oto pozabierałeś od nich te upomnienia [illegible] zamiast zachęcić tych ludzi do pracy i uczciwości i pobudzić [illegible] zaległości [illegible] swoich [illegible] Bankowi i pro-[illegible]

Czy takie ogłoszenie było na miejscu i czy było i będzie dla ludu korzystne i zbawienne? — zaprawdę wątpię, aby to [illegible]

Już od trzech lat jak jacyś apostołowie ogłaszali pomiędzy ludem wieści, aby nie płacili, że pożyczki będą darowane i gospodarstw nie wolno sprzedawać — to teraz panie Doktorze przez Twoje ogłoszenia [illegible] w opiekę [illegible] i czy [illegible] wszystkiemu porządkowi socyalnemu w kraju i sprzeciwiającymi się prawu własności, [illegible] zacni [illegible] przeciw [illegible] i wpływowi, udać się do c. k. Władz o pomoc [illegible] uczyniłem tego dla tego — bowiem spodziewałem się, że tylko na razie coś podobnego ogłaszałeś — ale wglądnąwszy należycie w rzecz i zbadawszy jak i gdzie należy słuszność żądania — sam pobudzisz lekkomyślnych dłużników do dopełniania swoich obowiązków.

Zaiste słusznie twierdziłeś panie Doktorze, że nie urodzaje nie zima i nie głód sam sprowadza nędzę u ludu — ale ja dodam że także i nie Zakład włościański i nie inne Zakłady, tylko dawni apostołowie — a teraz Twoje ogłoszenia panie Doktorze sprowadzą nędzę u ludu, — do których chat nie zazierałeś — a tylko tenże podniecany przez niecnych agitatorów, do Ciebie przybywał i prosili o to, coś innym przyobiecał — o wyrobienie uwolnienia wypłaty długu lub znacznego opustu i odchodził z otuchą — bo nie kazałeś płacić.

Od Twoich ogłoszeń Panie, ludzie — którzy ci się w opiekę oddali nic nie płacą i do czegoż to doprowadzi? wątpię czy na dobre; — takiej stagnacyi w wypłatach nie było a czynią to i tacy, którzy nale życie odpłacali, a dzieje się to niestety jak sam piszesz w żyznej okolicy powiatu Bocheńskiego i Brzeskiego ale li z powodu Twoich ogłoszeń.

Co do pożyczek wypłacanych — to każden dłużnik powinien otrzymać to, co pozostało po potrąceniu statutami przepisanych kwot i to co im się należało pewnie na ręce wypłacone otrzymał, — jeżeli nie zachodziły jakie inne wypłaty, jako wypłata sched rodzinnych i długów 120% a nie mniejszych jak 60% i to wyrokami lub ugodami sądowemi uznanych w egzekucyi będących, natenczas dłużnik teraźniejszy co pozostało otrzymał.

Wypłata jednej pożyczki takiej z lichwiarzem trwała nieraz blisko cały dzień, zanim nakłoniło się wierzyciela do opustu z długu zwykle pozostałego z 10 a najwięcej z 50 złr. i to się czyniło li z poczucia wewnętrznego do ludu.

Potrącano zaś z pożyczki wedle kwitaryusza wypłacić się mającej tylko to, co się należało za opisy zastawne, legalizacye, skryptów i stemple na skrypta, aby ludzie niepotrzebowali na te drobne wydatki się zapożyczać i o co sami prosili i co dokładnie każdemu obliczono — wiele mu się za to potrąca, a wiele mu się wypłaca.

Wykazane w artykule wypłaty pożyczek nie są nawet wyżej podane, jak rzeczywiście po potrąceniu li tylko powyższych wydatków dłużnicy na ręce wypłacone otrzymali — a zaręczam Pana Doktora, że te potrącenia nie były znaczne, tylko przez pp. notaryuszy stosunkowo do kwoty pożyczki umiarkowanie pobierane.

Żadne inne potrącenia jak powyższe i w Kwitaryuszu uwidocznione nie miały miejsca, bo wszystko to, co wedle statutów miało się potrącić — potrącono i w kwitaryuszu wyszczególniono.

Dla tego oprócz tych potrąceń przy wypłacie pożyczek nie mogły być wedle zdania Pana Doktora potrącone jeszcze „różnica długu wskutek obliczania, potrącenia procentów z góry (które się z dołu opłacają) i koszta uzyskania pożyczki“ — i z tego widać, że pan Doktor nie obznajmił się ze statutami i kwitaryuszem — tylko to napisał, co mu dłużnik zalegający lekkomyślnie z ratami z pięciu lub sześciu lat powiedział; a podając wedle upomnienia dłużną kwotę, powinien był także podać ilość rat zalegających — bo te wyjaśnić mogą dłużną kwotę, co stanowi wielki błąd jakoby rozmyślnie ucryniony.

Wykazane zaś większe spłaty dłużników a niżeli ilość rat spłaconych — jest najlepszym dowodem, że rat należycie w terminach nie płacili i że musieli odsetki zwłoki od tych rat opłacać — a co kwitaryusz udowadnia.

Co do na początku wzmiankowanych upomnień, to takowe bywają rozsyłane dłużnikom dla przypomnienia o spłacie rat przypadających, a obliczenie w takowych nie jest stanowcze tylko prawdopodobne, bo nawet pisze się, że winien rat... około..... złr. — zatem takowe nie dowodzą prawdziwej dłużnej kwoty tylko przypuszczalną; a że te upomnienia p. Dr. Rettingerowi się nie podobające są dobre i skutki pomyślne na dłużników wywierały — to uznali prawdziwi przyjaciele ludu o dobro jego prawdziwie dbali i z tym ludem w ciągłej styczności będący, a którzy to rozsyłanie tych przez p. Doktora tak opisanych upomnień pochwalali.

Jeżeli p. Doktor to wierzy co mu dłużnicy opowiadają, to musi przedewszystkiem wiedzieć, że żaden należycie raty opłacający nic mu nie opowiadał, bo u niego nie był, tylko ci co od kilku lat nic nie płacą, a może co żadnej raty dotąd nie opłacili, i dla tego nie powinien im wierzyć wszystko, a osobliwie to, co w każdym c. k. sądzie może się dowiedzieć, jako dotąd żaden propinator ani starozakonny gospodarstwa nie kupił, a że kupił jedno gospodarstwo mieszczanin a wszak byli włościanie przy licytacyi — dlaczego nie kupili? — wszak na licytacyi nabywa najwyżej ofiarujący i zwykle Zakład licytuje do swojego pokrycia, które zwykle z powodu znacznej zaległości nie jest małe.

Gospodarstwa zaś przez Zakład kupione odsprzedawane bywają pod najkorzystniejszemi warunkami za opłatą na kilka lat z opustem jak największym, i tak w tych samych Maszkienicach w tem samem gnieździe agitatorskim kupił Zakład gospodarstwo za 450 złr. — odsprzedał synowi za 500 złr. w ratach, a miał na tem gospodarstwie 400 złr. wypożyczone w r. 1869, — czyż i takie postępowanie jest tak lud niszczące? i że syn otrzymał obecnie gospodarstwo czyste bez innych długów ojca, a których jeszcze ma być dosyć.

A że licytacye się odbywają — to w obec nierzetelności dłużnika inaczej być nie może, i nie tylko sam Zakład włościański na licytacye wystawia, lecz każden dłużnik od licytacyi się ochroni, jeżeli tylko jaką taką kwotę złoży; — a że będą się odbywać, to powodem będzie tylko przez p. Doktora ogłaszane niepłacenie Bankowi.

Muszę także nadmienić, że nie wszystkie gminy w artykule podane oddali się opiece p. Doktora, bowiem w Bielczy ma Zakład dwóch dłużników — jeden płaci należycie, a drugi nie bardzo i do tej Bielczy udali się 3 mil agitatorzy jeden z Maszkienic a drugi z Przyborowa dłużnik Zakładu krakowskiego i sprowadzili go do Maszkienic, aby przystąpił do nich i jechał do adwokata obrońcy ludu od Banków, a ten, jak to w biurze opowiadał, wysłuchawszy o co idzie, oświadczył im pomimo że jest zalegający z ratami, że się do takich rzeczy nie będzie mieszał, a zapłaciwszy jak powiedział haracz co mu kazali i poczęstowawszy tych wysłańców odjechał do domu — ale zostawił pełną karczmę jak mówił narodu tracącego grosz na pijaństwo, którzy popierają propinacyę.

Dla tego i o innych gminach nie może p. Doktor mówić, że mu się całe oddały w opiekę, bo tylko wyrzutki, to jest najlekkomyślniejsi dłużnicy, nic a nic nie płacący, którzy marnując drogi czas na bezczynności a grosz na pijaństwo, nie pomni na obowiązki względem Banku przyjęte udali się o pomoc, aby im dług darowano, aby nie płacili, albo tak zmniejszono, aby mało co płacili.

A że pożyczki Zakładu włościańskiego nie niszczą porządnych gospodarzy pomimo wyższych jak 6% odsetek, to muszę p. Doktorowi oświadczyć, iż ci co w roku 1869 i 1870 pobrali pożyczki, takowe po największej części pospłacali i niektórzy nowe pobrali, więc widać, że porządnych a pracowitych gospodarzy pożyczki te nie zniszczyli, i nie niszczą, kiedy ponownie pobrali te pożyczki.

Nakoniec muszę nadmienić jeszcze, co do żądanej przez p. Doktora regulacyi stosunków obdłużonych włościan z Zakładem, otóż o te regulacye jeszcze w r. 1878 gminami dłużników zwoływano, i chociaż wielu żądało i prosiło o regulacyę i mieli takowe po żniwach r. 1879 przeprowadzić, to po prowokacyach nie przystępują do takowej, bo przecież po obietnicach przez p. Doktora czynionych wolą nie regulować i wedle obietnicy nie płacić lub w znacznie zmniejszyć się mającej kwocie.

Jeżeli więc p. Doktor w swoim artykule żąda regulacyi, to jako litościwy przyjaciel i opiekun niech wzbudzi w opiekę oddających mu się dłużników chęć do pracy rzetelnej i uczciwej i do prowadzenia gospodarstwa należytego i nakłoni tychże do tej regulacyi, do której od roku 1878 byli wzywani, a spełni dopiero czyn chwalebny, bo za Jego wpływem zostaną pożyczki dłużników uporządkowane i będą pracownikami i uczciwemi gospodarzami i będą mieli pożyczki na procent dziesiąty z półrocznemi spłatami rozłożone na 19½ lat, a które dla gospodarzy nie są uciążliwe do wypłacenia.

A natenczas ustaną wszystkie niesłuszne zarzuty i rekryminacye przeciw Zakładowi kredytowemu włościańskiemu czynione.

Z prawdziwym szacunkiem i poważaniem

unižony sługa

Waleryan Ebenberger.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 26 stycznia. Poseł serbski Marinowicz przybył tu dzisiaj. Według doniesienia z Cannes, odjazd Carowej naznaczony jest na sobotę. Przybył tam W. książę Mikołaj.

Paryż 26go stycznia. W senacie przybrały obrady nad ustawą o wychowaniu zwrot burzliwy. Chesnelong oświadczył, że religia musi przejmować na wskroś wychowanie szkolne, i że biskupi powinni wpływać na kształcenie umysłu. Mniejszość pragnie wygnać z Francyi chrześciaństwo, ale zamiar ten spełznie na niczem. Minister Ferry odpowiedział, że rząd trzyma się ściśle granicy między prawami państwa a prawami Kościoła i odczytał tajny memoryał biskupa Dupanloup wręczony Papieżowi w r. 1850, który dowodził, że ówczesna ustawa edukacyjna podaje duchowieństwo pod władzę państwa. Prawica usiłuje niedopuścić czytania tego aktu; lewica przyklaskuje ministrowi.

Paryż 27 stycznia. Teisserenc de Bort odjeżdża w sobotę albo w poniedziałek napowrót na posadę swoją do Wiednia.

Rzym 26 stycznia. Dzienniki mówią, że dekret zamykający sesyę ogłoszony będzie prawdopodobnie w piątek, aby prezesowie Izb, których urzędowanie ustaje z zamknięciem sesyi, mogli znajdować się na obiedzie parlamentarnym, jaki król zwykł dawać corocznie.

Londyn 26 stycznia. Korespondent *Timesa* z Kabulu, który czerpie z źródeł urzędowych, donosi, że plan opuszczenia Afganistanu wzięty jest na baczną uwagę. Królowa ma w tym celu wydać odezwę, w której mówi: Gdy nie miała zatargów z ludem afgańskim, ale tylko z Syrem Alim i gdy zamordowanie Cavagnarego zostało pomszczonem, przeto wojsko angielskie cofnie się do Dżellalabadu i pozwoli Afganom wybrać sobie księcia. Królowa zrzeka się prawa trzymania posła w Kabulu, lecz tylko trzymać tam będzie ajenta specyalnego i przednią straż armii. Podczas tego urządzenia wojsko angielskie pozostanie w Kandaharze, ale zarząd miasta będzie spoczywał w rękach afgańskich. Wreszcie odezwa oznajmi, że Anglia nie chce wdawać się w wewnętrzne sprawy Afganistanu.

Londyn 26 stycznia. Korespondent wiedeński do *Daily Telegraph* donosi, że poseł niemiecki nagabywał rząd włoski z powodu widocznych usposobień nieprzyjaznych Włoch względem Austryi, co rząd włoski tłumaczył opinią publiczną. Na to miał poseł dać do zrozumienia, że nieuniknionem następstwem wojny austryacko-włoskiej byłaby między innemi także utrata Wenecyi.

Bukarest 26 stycznia. Izba na nowo podjęła dziś obrady nad zakupnem kolei żelaznych. Jonesku twierdzi, że przyjęcie artykułów ustawy z poprawkami senatu poddałoby Rumunię pod zwierzchnictwo cesarstwa Niemieckiego; wnosi on, aby się wstrzymać z ostatecznem uchwaleniem ustawy, dopóki trzy mocarstwa zachodnie nie uznają niepodległości Rumunii. Minister spraw zagranicznych zbija ten wniosek i broni ustawy. Marcesku ma dłuższą mowę, w której dowodzi, że słuszne jest zapatrywanie się Joneska i żąda odrzucenia ustawy, uważając ją za niebezpieczną dla kraju.

Konstantynopol 26 stycznia wieczór. Konwencya angielsko-turecka pod względem handlu murzynami, podpisaną została wczoraj, a wchodzi w życie d. 25 lipca.

Kair 26 stycznia. Według urzędowego ogłoszenia Reuf basza mianowany został gubernatorem Sudanu.

Washington 26 stycznia. Senat zatwierdził mianowanie posłów w Londynie, Petersburgu i Madrycie.

Nowy Jork 26 stycznia. Donoszą z Augusty (Maine): Gubernator stronnictw połączonych wydał odezwę, w której nazywa republikanów rewolucyonistami. Natomiast republikanie twierdzą, że posiadają niezaprzeczone dowody, iż w samą porę zapobiegli opanowaniu domu Ciała prawodawczego przez fuzyonistów. Parnell (członek parlamentu angielskiego, naczelnik partyi *Home Rule*) miał w Buffalo mowę, w której wywodził, iż Irlandya posiada prawo stanowienia odrębnej narodowości. Jeśli podobna takową osiągnąć, musieliby Irlandczycy przelać krew w obronie kraju. Parnell nie może twierdzić, aby spokojnie dała się ta rzecz rozstrzygnąć; jeżeli zaś tak nie jest, nie pozostaje nic innego, jak wygnać właścicieli ziemskich.

Codziennie inne są wiadomości o uzupełnieniu gabinetu; dziś mówią dzienniki znów o bliskiem obsadzeniu teki ministra oświaty. Jako symptom rychło zajść mających zmian w rządzie uważają szczególnie w kołach poselskich okoliczność, że onegdaj wieczór komisya podatkowa wzięła już pod obrady nowelę do ustawy o podatku gruntowym, chociaż p. Chertek nie był na posiedzeniu obecny. Dzienniki zagraniczne przedstawiają uzupełnienie gabinetu hr. Taaffego jako następstwo nalegania ze strony federalistów, a przy tem opowiadają, że hr. Hohenwart miał oświadczyć prezesowi gabinetu, gdy tenże nalegał o przyspieszenie pracy w komisyi budżetowéj, że Izba deputowanych trudno, aby była w stanie rozpocząć dyskusyę budżetową przed uzupełnieniem gabinetu. Jeżeli to jest prawdą, a prawdopodobnem w każdym razie jest, bo budżetu bronić powinien minister odpowiedzialny, natenczas prace parlamentarne i uzupełnienie gabinetu zaczynają obracać się w kółku błędnem. Sytuacya pożałowania godna, gdyż najgorzéj na tem wyjdą sejmy, bo w takim razie koléj na nie przyjdzie chyba dopiero w lecie lub jesieni. Splątanie jednéj sprawy z drugą wypływa także z korespondencyi wiedeńskiéj do *Politik*, gdzie z naciskiem powiedziano: „za rzecz skończoną uważać możecie, że połączona prawica wcale nie ma chęci okazania się przychylną gabinetowi w jego obecnéj postaci, uchwalając budżet bez oporu, nie otrzymawszy wpierw przez zamianowanie ministra oświaty rękojmi, że nie po to tylko jest tutaj, aby na wszystkie żądania rządu odpowiadać „tak,“ a nie mieć najmniejszego wpływu na administracyę państwa.“

Delegacya austryacka rozpoczęła wczoraj obrady nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych; w dziennikach znajdujemy dopiero początek sprawozdania, zapewne więc depesze ostatnie przyniosą nam wiadomość o przebiegu rozpraw.

Na innem miejscu czynimy obszerniejszą wzmiankę o ostatniem posiedzeniu sejmu węgierskiego. P. Tisza zapowiedział, iż wkrótce żądać będzie stanowczéj odpowiedzi, czy rząd posiada zaufanie sejmu czy nie. Już wczoraj zwracaliśmy uwagę, że szanse opozycyi są lepsze, wątpimy jednak, czy zyska ona większość, aby przywieść gabinet p. Tiszy do upadku. Tymczasem wywlóczenie skandalów nie ustaje. Pojedynki, defraudacye i samobójstwa ciągle zajmują opinię publiczną w stolicy Węgier. Poseł Nagy wyzwał redaktora dziennika *Magyar Orszag* Abranyego, a bar. Uechtritz wyzwał redaktora dziennika *Függetlenseg* posła Hermanna, zastępującego rannego Verhovaya, który mówiąc nawiasem przychodzi do zdrowia. Ze względu na zarzuty podnoszone przez dzienniki w ostatnich czasach przeciw ministrowi wyznań i oświaty o złą gospodarkę funduszami, ważnem jest doniesienie, że Cesarz na wniosek tego ministra pozwolił, aby ogłoszonem zostało sprawozdanie komisyi, której przewodniczy *Judex curiae*, wysłanéj do sprawdzenia rachunków z funduszów zostających pod administracyą wspomnionego ministra.

Książę Bismark wrócił wreszcie po długiej nieobecności z Varzina onegdaj wieczór do Berlina. Ustały też już wszelkie pogłoski o jego chorobie, które obiegały podczas pobytu w Berlinie książąt rosyjskich i ks. Gorczakowa. Nie miał też kanclerz niemiecki sposobności uczestniczenia w dworskich obchodach, których nie lubi. Dotychczasowy poseł rosyjski przy dworze niemieckim Ubrył, złożył onegdaj w południe cesarzowi Wilhelmowi listy odwołujące go a następca jego Saburow tegoż dnia przybył do Berlina. Carowa Rosyjska przejedzie w przyszłym tygodniu przez Berlin wracając do Petersburga.

Jak donosi *N rdd. allg. Ztg*, zapowiedziany jest już przejazd przez Prusy następujących książąt krwi na obchód 25ej rocznicy wstąpienia na tron Cesarza Aleksandra d. 2 marca: Książę Walii, W. ks. Meklenbursko-Szweryński, W. ks. Heski, ks. Aleksander Heski, a dwór pruski reprezentowany będzie przez ks. Fryderyka Karola. Wszyscy ci książęta będą mieli z sobą liczne orszaki. Nie jest jeszcze pewnem, czy pojedzie król Wirtemberski lub jego żona (siostra Cara). Nadto ze strony pruskiej wysłane będą delegacye wszystkich pułków, których właścicielem jest Cesarz Aleksander.

Izba wyższa sejmu pruskiego zajmowała się w poniedziałek ustawą o zapobieżeniu nędzy na Górnym Szląsku. Rząd i komisya Izby zalecały przyjęcie uchwał Izby niższej. Przy tej sposobności książę Pszczyński (Hohenlohe-Pless) jeden z najbogatszych dziedziców na Górnym Szląsku, podziękował za sympatye okazywane dla cierpiących niedostatek i odpierał zarzuty robione jego osobie i zarządowi jego dóbr przez jednego z deputowanych Izby niższej (Virchowa), który nie zna miejscowych stosunków. To samo odnosi się do deputowanego berlińskiego Löwe, w ogóle zaś broni właścicieli dóbr od rzucanych na nich w Izbie niższej podejrzeń. Co do niego samego oświadcza, że żaden z jego robotników i w ogóle z ludzi znajdujących się z nim w stosunku zależności nie pobierał i pobierać nie będzie wsparcia ze składek lub z uchwalonych na ten cel funduszów. On sam budował koleje i drogi a w powiecie pszczyńskim poprowadził swoim kosztem 168 kilometrów dróg bitych, gdy drogi budowane przez państwo lub powiat wynoszą tylko 86 kilometrów. Podobnież rzecz się ma z budowami wodnemi. Nie tylko daje on robotę mieszkańcom powiatu ale sprowadza ludzi z innych okolic; robotnicy jego nie płacą żadnego podatku, a nadto zbudował dla nich szkołę katolicką i szkołę ewangielicką oraz kościół, szpital i dom sierót. Mowca zbija liczbami i datami zarzut Virchowa, iż wyzyskuje robotników. Minister Friedenthal wykazuje potrzebę drenowania systematycznego. Izba wreszcie uchwaliła ustawę ryczałtowo.

Izba niższa obradowała nad budżetem dodatkowym administracyi kolei żelaznych oraz drugiem czytaniem ustawy o policyi polowej i lasowej.

Półurzędowa prasa berlińska zbiera głosy publicystyki europejskiej za i przeciw nowej ustawie wojskowej niemieckiej. Zapisuje ona, że z krajowych dzienników tylko postępowe są przeciwne a z zagranicznych podnosi przychylne zdanie *Timesa* oraz *Journal de St. Petersbourg*, który nie widzi powodu niepokojenia się, polegając na wyrażonej przez cesarza Wilhelma w dzień Nowego roku nadziei utrzymania pokoju, jak gdyby nadzieja miała być faktycznym argumentem.

Russkija Wiedomosti donoszą, że w najwyższych sferach rządowych w Petersburgu roztrząsanym jest obecnie projekt oddzielenia od ministerstwa skarbu, spraw handlowych i utworzenia ministerstwa handlu z osobnym ministrem na czele.

Nie powiodło się zjednoczyć wszystkich grup republikańskich w ciele prawodawczem francuskiem. Właściwą przyczyną ma być ambicya osobista przywódzców, nie zaś brak wspólnego programu. Wszyscy stojący po za lewicą republikańską obawiają się zniknąć w niej; sama tylko skrajna lewica nie łączy się z zasady; może ona głosować za wnioskami lewicy, ale nie zaspakaja się względami, czy to na obecny gabinet, czy na Gambettę i Grévego. Za nie sobie też liczy, jeśli zostaje przegłosowaną, jest ona bowiem raczej chorągwią niż parlamentarnem stronnictwem. Musiał też upaść wniosek jej, sformułowany przez Ludwika Blanc o zniesienie ustaw, tyczących się stowarzyszeń i zgromadzeń. W Anglii niema również żadnych ustaw pod tym względem, ale tam może panować zupełna wolność, bo nadużycie jej znajdzie opór u narodu, bez odwoływania się do ustaw. W senacie francuskim nastąpiło natomiast połączenie wszystkich odcieni konserwatywnych przeciw ustawom Ferrego, a szczególniej niema widoków, aby §. 7 ustawy został uchwalony.

Nic sobie w Anglii nie robią z agitacyi Parnella w Ameryce, któremu pozwolono zwołać meeting irlandzki w Izbie niższej, i że na nim będą reprezentanci i ministrowie, Izba bowiem niższa kongresu washingtońskiego niema bezpośredniego jak senat wpływu na sprawy zewnętrzne. Dzienniki angielskie przypominają, że przed kilkoma laty ten sam Parnell i O'Connor Power chcieli rządowi amerykańskiemu wręczyć podanie w sprawie irlandzkiej, lecz prezydent odesłał ich do posła angielskiego. Natomiast zaś Izba reprezentantów przyjęła to podanie.

Konwencya zawarta między Portą a Anglią względem handlu murzynami podpisaną została d. 25 b. m. i stanie się z dniem 25 lipca r. b. obowiązującą. Z wyjątkiem okrętów wojennych wolno będzie na wodach tureckich okrętom angielskim i tureckim zatrzymywać wszelkie okręty handlowe a wrazie znalezienia w nich murzynów odstawiać ostatnich władzom tureckim, które im zupełną wolność zapewnić mają.

Wybory bułgarskie odbyć się miały w dwóch terminach 24 stycznia i 1 lutego. Pierwszy termin przeminął, jak donoszą do *Pol. Corr.* z Sofii d. 26 b. m., bezskutecznie. Bułgarzy okazywali wyraźną obojętność na tę sprawę. Dla braku wyborców nie przyszło w żadnym obwodzie wyborczym do wyboru deputowanego.

Mowa Andrassego w delegacyach wspólnych stała się przedmiotem wymiany zdań między Turcyą a Austryą. *Stambul*, dziennik turecki wychodzący w Konstantynopolu, dowodził w artykule bardzo dla Austryi nieprzyjaźnym, że wyraz użyty w mowie Andrassego: „roszczenia prawowite“, którego on o Sułtanie użył, ściąga się do Austryi i dowodzi pretensyi Austryi do zyskania praw monarszych na półwyspie Bałkańskim. Na bardzo grzeczne zapytanie ministra tureckiego spraw zewnętrznych o znaczenie tych słów, zaręczył p. Kosjek, że się ściągały do Sułtana i na tem Porta poprzestała.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Wiedeń 28 stycznia. Delegacya austryacka przyjęła bez zmiany budżet ministerstwa spraw zagranicznych, skarbu i najwyższej Izby obrachunkowej. Wszyscy mowcy oświadczyli, że zgadzają się z dotychczasową polityką zagraniczną, mianowicie zaś Hübner w mowie sensacyjnej rozbierał szczegółowo stosunki polityczne całej Europy; stosunki we Francyi i niedokończony stan położenia na Wschodzie uważał za dwa czarne punkta. Bar. Haymerle oświadczył, że obaw co do Francyi nie może podzielać; i tam głęboko czują potrzebę pokoju, panująca zaś forma rządu we Francyi jest obojętną dla kwestyi czy wojna, czy pokój. Francya musi także to rozumieć; to też kilkakrotnemi oświadczeniami uspokojoną została, że związek austryacko-niemiecki wcale jej nie zagraża. Co się tyczy niepewności stosunków na Wschodzie, znaleziono w traktacie berlińskim wspólną podstawę do traktowania stosunków wschodnich bez naruszenia pokoju. W traktacie berlińskim tkwi także środek zasłonięcia naszych stosunków, które są jak najprzyjaźniejsze, od zamącenia. My nie szukamy na Wschodzie wpływu przemożnego, lecz wspólnego działania i stanowiska uprawnionego, pragniemy także popierać dobrobyt mniejszych państw.

Londyn 27 stycznia. Margrabia Salisbury ma się znacznie lepiej.

Madryt 28 stycznia. Członkowie mniejszości obu Izb postanowili wrócić do kortezów i bywać na posiedzeniach. Lekarze psychiatrycy uznali sprawcę zamachu Otero za niepoczytalnego.

Bukareszt 28 stycznia. Po dłuższej dyskusyi przyjęła Izba 72 głosami przeciw 42 konwencyę o nabycie na skarb kolei żelaznej w osnowie uchwalonej przez senat. Jedenastu deputowanych wstrzymało się od głosowania.

Ateny 27 stycznia. Trikupis powierzone ma sobie złożenie nowego gabinetu.

Konstantynopol 27 stycznia. Irade cesarskie wzywa radę ministrów do wzięcia pod rozbiór kwestyi greckiej i mającej być projektowaną nowej linii granicznej.

Kurs. — Wiedeń 28 paźdź., god. 2 min. 30 po poł. Renta papierowa 71·35. — Renta srebrna 72·60. — Renta złota 85·90. — Losy z r. 1860 132·50. — Akcye Banku Narodowego 844·—. — Akcye kredytowe 299·75. — Londyn 117·20. — Srebro —·—. — Napoleony 9·35½. — Lombardy 93·50. — Losy z roku 1864 172·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 259·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 159·75. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 141.75 — Anglo-Bank 157·75. Obligacye indemn. galic. 97·25. — Losy prem węgierskie 115·50 — Akcyle kolei Koszycko-Bog 123·50. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 167·—. 5% Listy zast. hipoteczne 100·20 — Marki 58·—. Ruble 124·—. — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 98·—.

Usposobienie giełdy: osłabione.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

(390-1 3)

✝

W sobotę d. 31 stycznia b. r.

odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

za duszę ś. p.

Juliana Gorczyńskiego

o godzinie 11 zrana

W KOŚCIELE OO. KAPUCYNÓW.

Świecznik

tombakowy, duży, do salonu lub kościoła, jest za mierną cenę do nabycia w domu pod Nr. 53, na II. piętrze przy ulicy Grodzkiej. [388-1 3]

Absolutne wyleczenie pociągu do pijaństwa

i to nazawsze przez środek słynny w całym świecie aptekarza **Gschihaya**, St. Annen-Apotheke Graz. (Cena 2 złr.) Za nadesłaniem kwoty lub za zaliczką pocztową. (346-1-3)

POMADA
z balsamu muszkatołowego.



Ta nowa przez lekarzy uznana jako najskuteczniejsza pomada do porostu włosów, poleca się tym szczególniej osobom, które mają rzadki lub słaby porost włosów, gdyż po niej włosy stają się gęste i bardzo długie. Czyni o na włosy elastycznemi i lśniącemi, chroni je przed wypadaniem i przedwczesną siwizną. Używaną ona bywa tak przez dorosłych jak dzieci zawsze z równie dobrym skutkiem i powinna się dlatego znajdować w każdej rodzinie. Cena wielkiego słoika 1 złr. 20 cent. — Zawsze świeża do nabycia we **Lwowie** u pana **Zygmunta Ruckera**, aptekarza. [345-1 12]

Poszukuje się kupna apteki w mniejszem lub też dzierżawy we większem mieście. — Zgłoszenia przyjmuje pan *A. Alexiewicz*, prowizor apteki „pod Koroną“ w Krakowie. (292-3-3)

Zmiana lokalu.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że lokal sprzedaży mojego bazaru **przeniosłem** z ulicy św. Jana **DO SUKIENNIC Nr. 11 naprzeciw kościoła N. P. Maryi.** Ponieważ czynsz z lokalu znacznie taniej wynosi niż dawniej, przeto mogę też zakupującej u mnie Szan Publiczności jeszcze tańsze ceny podać, aniżeli poprzednio.

Polecam się zatem dalszym łaskawym względom. (363-4-15)

B. Königsberger,
bazar wiedeński w Sukiennicach

Gruźlica da się wyleczyć.

Nowo wynaleziony przez **profesora Rokitanskiego** środek **natron benzonianu** zapomocą

przyrządu do wziewania

(wedle systemu Siegla)

wziewany, jest jedynie pewnie działającym środkiem przeciw gruźlicy, suchotom płuc. Powyższe przyrządy po 4, 5 i 7 złr. wraz z opisem użycia rozsyła za zaliczką (104-8-10)

J. G. Zieger w Wiedniu, Graben, 29

fabrykant bandażów i instrumentów chirurgicznych.

Na Karnawał

polecam się do wykonania bukietów balowych wszelkiego rodzaju i po różnych cenach, ze skromnemi jakoteż najpiękniejszemi mankietami atłasowemi. — Bukiety kotylionowe od 10 c., wieńce mirtowe od 2 złr. wzwyż. — Zamiejscowe zamówienia punktualnie za zaliczką; opakowanie jaknajtaniej, ale oddzielnie. (185-7-9)

Karol Freege,
ogrodnik handlowy w Krakowie, ulica Lubicz L. 103.

FOLWARK
w Głębokiem

przy szosie kolei Tarnowsko-Leluchowskiej pomiędzy stacyami Piwniczną i Rytro, w obszarze 70 morgów, mianowicie 30 morg. ornego, 10 morgów łąk, 20 morgów pastwiska, 10 mor. lasu młodego do wydzierżawienia w marcu b. r. Bliższe porozumienie się u X. proboszcza w Piwnicznej. (29?-2-3)

Tylko za 4 złr.

cały **skład wiedeńskich towarów** wraz z urządzeniem.

- 1 wspaniały zegar wiszący, dobrze idący
- 2 pyszne druki kolorowe z ramami drewn.
- 1 zajmujący romans
- 12 nieczerniejących łyżeczek
- 1 wspaniała lampa
- 2 pyszne chińskie wazy
- 1 bardzo piękne lusterko
- 6 pięknych chustek do nosa
- 1 wspaniała cukierniczka drewn. do zamyk.
- 2 piękne figury
- 1 fajerka na kwiaty
- 3 szlifowane kubki
- 1 kalendarzyk na rok 1880
- 1 chińska puszka z herbatą
- 12 mydełek toaletowych
- 1 flaszka wody kolońskiej
- 1 pasta na zęby Pfeffermanna

Wszyst. razem kosztuje tylko 4 zł.

Wszystko to razem kosztuje tylko 4 złr.

Kto więc chce mieć ten skład, niechaj napisze: (106-4-6)

Wien, Praterstrasse 16
„zum grossen Ausverkauf.“

Pocztą za skrzyneczkę 55 centów więcej.

Mój opisujący

illustrowany główny spis

nasion, roślin, róż, drzew, krzewów itp. na rok **1880** właśnie wyszedł i przesyła się na żądanie **darmo i opłatnie.** (149 3-3)

RUDOLF ABEL

ces. król. nadworny ogrodnik handlowy, handlarz nasion i właściciel szkółki drzewek **w Hietzing pod Wiedniem, Auhofstrasse 40.**

BERGERA LEKARSKIE

MYDŁO SMOŁOWE

polecone przez słynnych lekarzy, używane jest od 10 lat z bardzo dobrym skutkiem w **Austryi-Węgrzech, Turcyi, Niemczech, Holandyi, Szwajcaryi, Rumunii, i t. d.** przeciw

wyrzutom skórnym wszelkiego rodzaju

tudzież wszelkiej nieczystości cery,

szczególniej przeciw świerzbowi, liszajom chronicznym i łupieżowym, strupowi, zebraniu tłuszczu, łupieżowi głowy i brody, piegom, plamom wątrobianym, tak zwanemu miedzianemu nosowi (czerwoności nosa), odmrożeniom, poceniu nóg i przeciw wszelkim zewnętrznym chorobom głowy dzieci. Prócz tego może być każdemu polecone jako środek do mycia oczyszczający skórę.

Cena sztuki z opisem użycia 35 c.

Bergera mydło smołowe zawiera 40% zgęszcz. smołowca drewnianego, jest bardzo starannie przyrządzone i odróżnia się znacznie od wszelkich innych mydeł smołowych w handlu. **Celem uniknienia omamień** (14 8-30)

należy żądać w aptekach wyraźnie **Bergera mydło smołowe** i zważać na zielone **opakowanie** i tutaj odbity **znak ochronny.**

A.B. & Cp.

Jedyny zastępca dla kraju i zagranicy: Aptekarz: **G. Hell w Opawie.** Główny skład w **Krakowie** u aptekarzy pp. E. Stockmara, W. Redyka, A. Dylskiego; we **Lwowie** u P. Mikolascha; tak też do nabycia w apt. R Jakubowskiego w **Nowym Sączu**, F. Buczka w **Kolbuszowy**, Nahlika w **Przemyślu**, Kalinowskiego w **Rzeszowie**, Blumenthala w **Żywcu**, Ranka, Tenczyna w **Tarnowie** i we wszystkich miastach w Galicyi.

SCHUTZ-MARKE Dr. WRUN

Osłabienie nerwów, osłabienie mężkie. Grzechy młodzieńcze i wyuzdania.

Dra Wruna
proszek peruwiański

(wyrabiany z peruwiańskich ziół).

Proszek peruwiański służy **jedynie i wyłącznie** na to, aby usunąć wszelkie **osłabienie części płciowych i rodnych**, a tym sposobem u **mężczyzny osłabienie mężkie**, a u **kobiety niepłodność.** Również jest on nieróświnanym **środkiem leczniczym** we wszelkich **nieregularnościach ustroju nerwowego**, w **bezsilności** spowodowanej ubytkiem soków i krwi, mianowicie w **polucyach nocnych, wyuzdaniu, samogwałcie**, co następnie wywołuje **osłabienie mężkie.**

Cena pudełka z dokładnym opisem 1 złr. 80 cent.

W Wiedniu u **Aleks. Gischnera** dyplom. aptek., II., Kaiser Josefstrasse Nr. 14 w **Krakowie** u **J. Trauczyńskiego** apt. „pod Koroną“. (2557 23 24)

NOWE PUBLICZNE PODZIĘKOWANIE.

Cudowne wyleczenie cierpien kaszlu, żołądka, szyi, piersi i płuc.

Do c. k. nadwornego dostawcy prawie wszystkich panujących w Europie, pana JANA HOFFA, c. k. radcy, posiadacza złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera znacznych pruskich i niemieckich orderów, w Wiedniu, fabryka: Grabenhof 4, skład fabryczny: Stadt, Graben, Bräunerstrasse 8.

PODZIĘKOWANIE z Budapesztu.

Wielmożny Panie!

[illegible]

Budapeszt, 28 listopada 1879 r.

Jakób Goldschein,
w Budapeszcie, Waitzner Boulevard 50.

HOFFA

piwo zdrowia z wyciągu słodowego.

zgęszczony wyciąg słodowy.

51 razy odznaczony od Najwyższych stron.

Czekolada słodowa Hoffa cukierki słodowe.

Urzędowe doniesienie wyleczenia.

Z c. k. garnizonowego szpitala Nr. 7 w Grazu. Wskutek szanownego pisma upraszam niniejszem o przysłanie potrzebnego ... dalszego transportu Pańskiego piwa zdrowia z wyciągu słodowego, ponieważ objawiło ono rzeczywiście błogi skutek u licznych słabych ... szczególniej zaś u tych, którzy wskutek niedokrwności mięsa ... bezsenności.

Grac, 25 listopada 1878 r.

Dr. Rebicek, starszy lekarz sztabowy.

Pierwsze prawdziwe słodowe cukierki słodowo-piersiowe Jana Hoffa są w niebieskim papierze; bez rejestrowanego znaku ochronnego ... jest wyrób fałszowany.

Niżej 2 złr. nie się posyła.

Składy utrzymują w KRAKOWIE: pp. K Czernicki, A. Dyński, W. Redyk, E. Stockmar, J. Trauczyński, K Wiszniewski, apt., W. Fenz J. Jasiga, St. Markiewicz kupcy; w DROHOBYCZU p. L. D. brzyniecki aptek.; w NOWYM SĄCZU p. R Jakubowski; w RZESZOWIE p. J. Schaitter i Spółka; w TARNOWIE pp. W. Müldner i Spół kup., E. Rank apt (213 3-8)

APTEKĘ „pod Koroną“

przenosimy do własnego domu L. 16 Rynek główny, obok księgarni Gebethnera i Spółki, naprzeciw wieży ratuszowej, o czem mam zaszczyt Szanownej Publiczności donieść.

(323-4 10) **Józef Trauczyński.**

Dom murowany z ogródkiem

i oficyną jednopiętrową nowo wystawioną, **20 lat wolną od podatku**, w pobliżu plantacyi. *Dług bankowy 3,500 złr. w lat 21 umarzający się. Dom na czysto 7% przynoszący*, jest pod bardzo korzystnymi warunkami z wolnej ręki zaraz do sprzedania. Zastrzega się pośrednictwo trzecich osób. Potrzebny kapitał do kontraktu 11,000 złr. — Wiadomość: ulica Zwierzyniecka Nr. 42 Dz. III. w właściciela od godziny 2ej do 4ej popołudniu. (165-5-)

Buchajki

czystej krwi, rasy „Schwyz“, wieku od roku do dwóch lat, są do sprzedania w Śmierdzący pod Krakowem. — Bliższej wiadomości udziela zarząd gospodarczy w **Śmierdzący**, poczta **Liszki.** (366-3-3)

NOWE TARTAKI, prawdziwy Telschika



... 5/6 ... Cena od 3 m/ ... Inżynier R. Telschik, fabryka machin w Wiedniu, III. Apostelgasse Nr. 32 Otrzeżony illustrowany spis darmo. (148 5 6)

NEUSTEIN's verzuckerte BLUTREINIGUNGS-PILLEN DER HEIL. ELISABETH

Pastylki te ... od wszelkich podobnych wyrobów ... [illegible] ... **zatkań** ... **Pudełko zawier. 15 pigułek, kosztuje 15 c.** ... **1 rulon, zaw. 120 pigułek, kosztuje 1 złr.** ... **Ostrzeżenie!** Każde pudełko, na którem firma „Apotheke zum heiligen Leopold“ ...

Główny skład w Wiedniu: A teraz **„zum hl. Leopold“** F. Neustein I Ecke der Planken- und Spiegelgasse i we wszystkich większych aptekach w Wiedniu i na prowincyach. Skład **w Krakowie u W. Redyka** aptek.

Panna uzdolniona w krawiecczyźnie i białem szyciu, tudzież w gospodarstwie domowem, poszukuje obowiązku od 1 lutego b. r. w mieście lub na wsi. Bliższa wiadomość pod lit. *E. F. Nr. 17* poste restante Kraków. (375-2-3)

DĘBÓWKA

napój naturalny, silny, a przedni.

ZNANA SPECYALNOŚĆ **z c. k. uprzywil. fabryki parowej likierów Jakóba Grossa w Białej.** Prawdziwy wyrób opatrzony jest w markę ochronną. Cena flaszki 70 centów. (3260-7)

Tanio do nabycia

jest z wolnej ręki zupełny, bardzo mało używany, nowszej konstrukcyi, Nr. IV, z fabryki G. Illnera w Wrocławiu niedawno sprowadzony **przyrząd (aparat) do wyrobu wody sodowej**, wraz z wszelkiemi do wyrobu i wyszynku potrzebnemi naczyniami i narzędziami, tudzież z syfonami, flaszkami itd. Zgłoszenia przyjmuje **apteka w Rozwadowie.** (164 3-3)

Handel hurtowy R. Maiti w Trześni

dostarcza pocztą za zaliczką *ocleone i opłacone* **w najlepszym gatunku** najlepszej: *kawę perłową* po złr. 2·10, plantacyjną *kawę Ceylon* po złr. 1·85, wybornej kawy *Mocka* po złr. 1·90, wielkoziarnistą kawy *Kuba* po złr. 1·85, *kawę Jawa* po złr. 1·55 (Na żądanie gatunków znacznie tanie).

Wprost dowoż. na chińska herbata: *cesarska Mélange* po złr. 7·50, *Souchong* najlepszej po złr. 5·90, *Pecco kwiat* po złr. 4·60, *Congo* najlepsza po złr. 3·20. Zamówienia niżej 4½ kilo netto nie bywają wykonane. Przy większych wysyłkach *koleją* odpowiednia zniżka. Na żądanie opłata po odbiorze towaru. (3284-13-30)

Ces. i król. wył. uprz.

WYCIĄG ORZECHOWY

do barwienia siwych włosów wynaleziony przez **A. Maczuskiego**, parfumera **w Wiedniu, Kärntnerstrasse Nr. 26.**

Ten c. k. wył. uprzyw. **środek do barwienia włosów** siwych włosów trwale **na czarno, brunatno lub blond**, wyrabiany jest z czysto roślinnego pierwiastku, z łupin zielonych orzechów, nieszkodliwy, wraz z wszelkiemi ... włosy **w 15 minutach** pięknie i trwale na czarno, brunatno barwy przy myciu.

- **1 flaszeczka płynnego wyciągu orzechowego** 1 złr.
- **1 słoik pomady orzechowej** 1 złr.
- **1 flaszeczka olejku orzech.** 1 złr.
- **½ flaszeczki olejku orzech.**
- **1 flaszeczka mleka o...**

Prawdziwe ma do nabycia firma

PARFUMERIE MACZUSKI, Wien, Kärntnerstr. 26.

W KRAKOWIE W. Fenz kupiec; w TARNOWIE W. Wielogórski; w NOWYM SĄCZU Filipek aptek.; we LWOWIE Ż. Rucker apt. (2852 17-20)

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 28 stycznia.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	123 —	124 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 63	1 75
Marki niemieckie za 100 marek	57 50	58 25
Dukat ważny	5 48	5 60
20 frankówka	9 26	9 36
Imperyał ważny	9 55	9 65
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne	99 25	— —
Listy zastawne i obligi.		
5% pożyczka krajowa galicyjska	98 —	100 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	96 75	98 25
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	88 50	90 25
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	96 —	97 —
6% listy zastawne Banku hipot.	99 50	100 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	100 50	103 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	94 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	92 50	94 50
7% listy zast. g. z. kr. c. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	95 50	97 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	99 —	101 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I (za 100 rubli)	97 —	99 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II (za 100 rubli)	97 —	99 —
5% listy zastaw. Król Pol. z r. 1869 (za 100 rubli)	97 50	98 75
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. (za 100 rubli)	85 25	87 —
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	259 —	261 —
Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	157 25	159 25
Akcye Banku hipotecz. we Lwowie „ 200	284 —	292 —
Akcye Banku gal. dla Hand. i Prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	20 —	21 —
Losy miasta Stanisławowa	27 25	29 —

(Przy listach zastawnych: we Lwowie za 100 złr. w. a.; Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodn. w miarę terminu płatn.; przy listach Król. Pol.: rub. i kop.)

Wiedeń 27 stycznia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	71 25	71 40
4⅕% Renta srebrna	72 45	72 60
4% Renta złota	85 20	85 35
3½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	124 25	125 75
4% „ „ 1860 „ 500 „	132 20	132 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	135 50	136 —
„ „ 1864 „ 100 „	172 50	173 —
„ „ 1864 „ 50 „	171 —	172 —
Losy Como-Renten	27 —	29 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	103 —	104 —
Bukowińskie „ „	94 25	95 —
Galicyjskie „ „	97 25	98 —
Morawskie „ „	102 75	— —
Niższo-Austryackie „ „	104 75	105 25
Wyższo-Austryackie „ „	102 50	— —
Szlązkie „ „	96 50	— —
Styryjskie „ „	100 —	— —
Siedmiogrodzkie 7% „	87 50	88 —
Węgierskie „ „	89 25	90 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	87 30	87 90
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	118 90	119 30
6% Renta węgierska złota	100 85	101 —
4½% „ „ „ (za Ostbahn.)	78 75	79 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	158 —	158 25
Boden-Credit węgierskie 140 „	— —	160 —
„ „ austryackie 80 „	217 —	218 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prze. 160 „	299 50	297 75
„ „ węgierskie 200 „	277 75	278 25
Depositen-Bank 200 „	228 50	229 50
Escompt-Gesell. niż.-austr. 500 „	830 —	835 —
Gal. Banku dla Hand. i Przem. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ban.) 600 „	833 —	836 —
Unionbank 100 „	119 50	119 75
Verkehrsbank ogólny 140 „	138 —	138 50
Wied. Bankverein 100 „	158 —	158 25
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez %	— —	65 —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	152 —	152 50

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	613 —	615 —
Elżbiety 210 „ „	187 50	188 25
Linz-Budweis 200 „ „	169 —	171 —
Salzburg-Tyrol. 200 „ „	157 25	157 75
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2335	2342
Franciszka Józefa 200 „ „	165 75	166 25
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	259 75	260 —
Koszycko-Oderberg. 200 „ „	123 75	124 25
Lwowsko-Cern.-Jassy 200 „ „	158 —	158 50
Nordwest austr. 200 „ „	167 —	167 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	149 50	150 —
Rudolfa 200 „ „	152 75	153 25
Siedmiogrodzka I 200 „ „	134 25	134 75
Staats-Eisenb.Gesell. 200 „ „	274 75	275 —
Südbbahn (Lombardy) 200 „ „	91 75	92 25
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	219 —	220 —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	128 50	129 —
„ Nord-Ost 200 „ „	141 75	142 25
„ Westb. Stuhlw. 200 „ „	143 50	144 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	93 —	— —
5% Boden Kredit allgem. złotem płatne	118 50	119 —
5% „ „ „ papier. 33 lat	100 25	100 75
6% Towarz. kred. krakowskiego 18 lat	98 —	— —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	100 —	— —
6% Towarzystwa kred. „ 36 lat	98 —	— —
5½% „ „ „ złote 36 lat	95 50	— —
4% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	88 50	— —
5% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	96 50	97 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	96 50	97 50
6% „ Banku Hipot. lwow.	100 —	100 30
6% „ Banku Włość. lwow.	102 70	103 20
5% Bank. austr. węg. (Nationalb.) w. a.	101 65	101 85
5% Szlązko-a str. Boden-Kredit-Anstalt	98 —	98 50
5½% Węg. ogól. Boden-Kredit 34 lat	95 50	96 —
5½% „ Boden-Kredit-Institut	102 25	102 75
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	85 75	86 25
Alföld-Fiume 200 „	87 25	87 75
„ Em. 1874 200 „	86 60	87 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 złr. 6%	107 25	107 75
Elżbiety 100 złr. 4½%	96 75	97 25
„ Em. 1862 r. 300 „	96 50	97 —

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis 200 złr. 5%	99 —	— —
„ Em. 1870 200 „	96 —	96 75
„ Em. 1872 200 „	99 50	— —
„ Salzb.Tyr. 1873 200 „	96 80	97 20
Eperies-Tarn. węg. część 300 „	83 25	83 50
Ferdyn.-Nordb. mon. k. złr. 4½%	104 50	— —
„ „ wal. a. „	101 —	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	106 —	106 50
„ poż. 14 milion, 1872 „	108 25	— —
„ poż. 1876 r. 100 „	104 25	104 75
Franc. Józefa Em. 1867 200 „	98 60	99 —
„ „ Em. 1873 200 „	96 —	— —
Gal.-Kar.-Lud. I Em. 300 „	104 50	— —
„ „ II „ 1867 300 „	103 —	103 50
„ „ III „ 1871 300 „	102 50	103 —
Koszycko-Oderb. 200 „	86 30	86 80
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 złr. 4½%	87 80	88 20
„ „ II „ 1867 300 złr. 5%	90 75	91 25
„ „ III „ 1868 300 „	85 75	86 25
„ „ IV „ 1872 300 „	83 25	83 50
Nordwestb. austr. 200 „	100 —	100 50
„ „ „ Lit. B. 200 „	95 80	96 10
„ „ Em. 1874 200 „	115 —	— —
Rudolfa 300 „	— —	— —
„ Em. 1869 300 „	92 50	93 —
„ Em. 1872 300 „	91 —	91 50
„ Salzka. gut. zł. 200 „	90 50	91 —
Siedmiogrodzkiej I 200 „	81 50	82 —
Staatseisenbahn fr. 500 złr. 3%	171 50	— —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. „	120 25	120 75
„ „ 200 złr. 5%	106 50	106 70
Theissb.-Gesell. „	94 75	95 25
Węg. gal. Łupkow. 200 „	82 —	82 50
„ „ II Em. 200 „	79 25	79 75
„ Nordost 300 „	83 —	83 25
„ „ złotem 200 „	96 25	96 50
„ Westbahn 200 „	85 50	86 —
„ „ Em. 1874 200 „	83 75	84 75
Losy.		
5% Donau Regul. 100 złr.	113 —	113 50
Premiowe Wiedeńskie 100 „	121 —	121 25
„ Węgierskie 100 „	115 50	115 75
3% „ Tureckie 400 fr.	17 75	18 25
Kredytowe 100 złr.	178 50	179 —

	płacą	żądają
Clary 42 „	43 50	— —
4% Donau-Dampfsch. 105 „	107 —	108 —
Inspruku 20 „	25 75	— —
Keglewicha 10½ „	18 —	— —
Krakowskie 20 „	20 25	20 50
Ofner (miasta Budy) 40 „	41 75	— —
Palffy 42 „	41 75	— —
Rudolfa 10½ „	18 75	19 —
Salma 42 „	52 25	53 —
Salzburgskie 20 „	23 25	23 75
St. Genois 42 „	50 —	51 —
Stanisławowskie 20 „	27 75	28 25
4½% Tryesteńskie 105 „	119 50	— —
4% „ 50 „	62 50	65 —
Waldsteina 21 „	33 50	34 50
Windischgrätza 21 „	37 —	— —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 54	5 55
20-frankówki	9 35	9 35
Imperyały rosyjskie	9 63	9 64
Funty sterl. angielskie	11 73	11 78
Listy tureckie złote	10 62	10 64
Marki niemieckie za 100 marek	57 90	57 95
Ruble papierowe za 100	123 75	124 —

Lwów 26 stycznia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	286 —	289 —
5% Listy zast Tow. kred. ziem.	95 50	96 50
4% „ „ „ „	89 —	90 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	95 50	96 50
6% „ „ Banku hipot. gal.	99 20	100 20
6% „ „ „ włościań. gal.	100 —	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% Podat.	96 20	97 20
6% „ pożyczki krajowej	98 50	100 —

Warszawa 26 stycznia.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
4% Listy zastawne II seryi	—	—	99	75
kupon	—	—	0	37
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	99	75
kupon	—	—	1	59
4% Listy likwidacyjne	—	—	86	40
kupon	—	—		61

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*